ROK XXI MARZEC 1932 ZESZYT III

MIESIĘCZNIK
KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY
ORGAN ZWIĄZKU DIECEZJALNYCH KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Miesięcznik ukazuje się 1-go każdego miesiąca, prócz sierpnia i września. Prenumerata wynosi rocznie 15 zł., dla słuchaczy teologji 8 zł.

Ceny anonsów: cała strona 60 zł., ½ strony 30 zł., ⅓ strony 20 zł. ¼ strony 16 zł.

Prenumeratę wnosić należy do Administracji (Warszawa, ul. Leszczyńska 8, m. 5) przez P. K. O. Konto Nr. 1.410.

EPISCOPUS KATOVICENSIS

L. dz. 57. *Katowice, dnia 12 stycznia 1932 r*

Szanowny Zarząd

Związku Diecezjalnych Kół Księży Prefektów,

Warszawa.

Z powodu dłuższego pobytu zagranicą i wskutek tego nawału pracy teraz dopiero przejrzałem przysłany mi „Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy“.

Przejrzałem go z zainteresowaniem i życzę Szanownemu Związkowi pomyślnego rozwoju pożytecznego pisma.

Z uszanowaniem

(—) † STANISŁAW ADAMSKI

Biskup Katowicki.

Szkolnictwo średnie

Wiekopomną encyklikę Piusa XI. o chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży rozważać będziemy jeszcze w długie pokolenia.

Wiele tam mieści się zasadniczych prawd pedagogji zrośniętych jakby z dogmatem i wykwitających z objawionej prawdy.

Zdobyć syntezę wychowawczego postępowania, wysnuć wnioski do życia dostosowane to dzieło niejednej głowy i niejednej godziny.

Ostatnio kongres katolickiej pedagogji w Bruksellì ujął całą treść owej encykliki w lapidarne zdanie: s i c d i s c i p u l i, u t m a g i s t r i.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że największy wpływ szkoła zawdzięcza osobowości nauczyciela, w tym wypadku nauczyciela religji.

Więc nie programy, nie podręczniki, nie metody reformować i udoskonalać trzeba, lecz w pierwszym rzędzie zwrócić uwagę na o s o b ę n a u c z y c i e l a. Pomysły nowych dróg wychowawczych, profuzja programów, podręczników i metod w skutkach swoich zawisła całkowicie od wychowania t. j. od wybornych nauczycieli — w danym razie od katechetów.

Nie lękamy się przeto narzuconych zadań, ani ogłaszanych programòw, ale obawiamy się, że zdezorjentują one samych nauczycieli i przez to pogorszą stan wychowania religijnego.

Nie zawsze nowość budzi zapał — nie zawsze nowość czy konstrukcyjne wieloboki przemieniają życie, a tembardziej nie zawsze ulepszają dusze.

Mamy przed oczyma zmiany w programie religji wytworzone i wysnute poza plecami naszemi.

Czego się spodziewają ich twórcy, gdy układają łamigłówki dla życia religijnego w szkole i przez szkołę? Tworzą koła i kółka koncentryczne, tworzą kilka oddzielnych cyklów nauki (aż 4-ry), po dwa na szkołę niższą i średnią.

Czy można pokawałkować życie, nie raniąc jego istoty?

Czy można spodziewać się, że nauczyciel, wytrącony z równowagi, będzie lepiej niż przedtem oddziaływał na ucznia?

Tyle co do ogólnych założeń i budowy programu.

Wkraczając w bliższe detale, widzimy jeszcze nieuzasadnione niczem okrojenie przedmiotów, mających najwyższą doniosłość w dziele wychowawczem. Redukuje się do jednego roku, tak mocno wychowawczy przedmiot, jak dzieje Chrystusowego Kościoła.

Czem jest historja w szkole nie trzeba wywodzić osobno. Wagę tego przedmiotu aż nadto uznają pedagogowie świeccy, i stąd w ich programach historja zajmuje obszerne miejsce i pieczołowicie jest traktowana.

Czyżby w religji Chrystusowej, która jest faktem historycznym o doniosłości niezmierzonej dzieje idei naszej, dzieje ciała mistycznego Chrystusa nie odgrywały swej roli w nauczaniu.

Czem jest historja, czem była i jaką być powinna, porusza w niniejszym zeszycie poniżej wymowne pióro długoletniego wychowawcy kleru — J. E. ks. Biskupa Profesora.

Myśli Dostojnego Autora będą punktem wyjścia dla niejednej dyskusji, dla niejednej debaty i co najgłówniejsze, dla przemyślenia swej osobistej pracy nauczycielskiej przez historję.

Wniosek pierwszy, który się tu narzuca, winien być taki: nie zubożajmy swego programu pracy przez obcinanie historji Kościoła.

„Sic discipuli, ut magistri.

KS. BISKUP MICHAŁ GODLEWSKI (Kraków).

O historji.

(Rozważania i refleksje)

W różnych czasach w sposób rozmaity zapatrywano się na historję i określano jej zadanie.

Pisarze starożytni — Tucytydesy, Plutarchy, Tacyty etc., byli naogół przekonani, że historja powinna być umiejętnością dydaktyczną, że cel jej na tem zależy, aby wychwalała cnotę, a piętnowała występek — ut fingat mores, ut sit magistra vitae. Chodziło im przedewszystkiem o naukę moralności.

W średniowieczu pobożni kronikarze upatrywali w pisaniu swych roczników jeden ze środków uwielbienia Pana Zastępów i Jego potęgi. Kładli więc nacisk na opowiadanie takich wypadków, w których uwydatniłaby się wszechmoc Boża.

Wiek XVI-sty wprowadza do historji charakter polemiczny, apologetyczny. Jest to okres walk religijnych pomiędzy katolikami i protestantami. Opierając się na materjale historycznym, usiłują protestanci uzasadnić swe zarzuty przeciwko Kościołowi katolickiemu.

Katolicy ze swej strony sięgają również do przeszłości i dokładają wszelkich starań, aby obalić czynione im zarzuty.

W wieku XVII-tym wielcy ludzie i genialni szperacze, jak Mabillon, Pappebroch, Ruinart etc., wydobywają gorączkowo z archiwów i bibljotek cenne i nieznane materjały historyczne i wydają olbrzymie foljały źródeł, uznając swoją czynność wydawniczą za jeden z najistotniejszych obowiązków historyka.

Wiek XVIII-ty obdarza historję polewą filozoficzną. Historycy zajmują się określaniem ogólnych praw, którym treść dziejów ludzkości miała podlegać i, dla udowodnienia swoich a priori postawionych wniosków, nachylają do nich niejednokrotnie fakty.

Na początku XIX-go w. do historji wciska się romantyzm i głębokie w niej pozostawia ślady. W pojęciu historyka romantyka celem opowiadania historycznego jest rozwijanie efektów psychologicznych; historyk powinien opisywać rzeczy wielkie, ciekawe, tragiczne i tą drogą wzruszać, rozczulać, słowem działać na uczucia czytelników. Z tej szkoły historycznej Lukrecja Borgia wyszła czarną jak murzyn a Marja Stuart białą jak anioł Perugina.

Dopiero w drugiej połowie XIX w. wyrabia się, rzecz można, zdrowy pogląd na historję i jej zadanie.

To co mówimy o historji w ogólności, da się powtórzyć o historji Kościoła w szczególności. Dzięki fundamentalnym pracom Duchesnów, Funków, Grisarów etc. weszła nauka historji Kościoła na właściwe tory i z tych torów nie wolno nam jej sprowadzać.

Podręczniki do dziejów Kościoła powszechnego używane u nas w średnich zakładach naukowych wiele pozostawiają do życzenia.

Nie mam jednak zamiaru w tym drobnym artykule poruszać licznych ich braków, a pragnę tylko parę uwag uczynić, zaczerpniętych z kursów, z notatek takich nauczycieli jak o. Mandonnet, H. Reinhard, Kirsch, będąc przeświadczo-

ny, że dla wykładających dzieje Kościoła w zakładach naukowych średnich zastanowienie się głębiej nad temi uwagami nie będzie rzeczą zbyteczną.

Przedstawienie przeszłości Kościoła — „expositio praeteritorum Ecclesiae" (zdaniem ojca Mandonnet) winno przedewszystkiem i bezwarunkowo opierać się na prawdzie krytycznie wydobytej ze źródeł i tylko tę prawdę odtwarzać „ne quid falsi dicere audeat", ale jednocześnie ne quid veri non audeat. Prawda dla historji, pisał przed wiekami stary Polybius, jest tem, czem są oczy dla zwierząt. Zwierzęta bez wzroku są bez użytku.

Historja bez prawdy jest niepotrzebnem, bezowocnem opowiadaniem — jest bajką, fantazją. Ta veracitas historica tem skrupulatniej przestrzeganą być winna, że istniała i istnieje u wielu historyków Kościoła, zwłaszcza w podręcznikach do historji kościelnej — 1° dziwaczna praktyka powtarzania pewnych twierdzeń, szczegółów, epizodów i podawanie ich za prawdę, choć najpoważniejsza krytyka historyczna oddawna odmienny sąd już o nich wydała, 2° tendencja apologetyczna, która wyrządza prawdzie krzywdę.

Sypanie panegiryków tym, którzy na nie należycie nie zasługiwali, pomijanie systematyczne lub bielenie. co jest ciemne czy szpetne może mieć ten tylko skutek, że czytelnik otrzymuje dzięki takim metodom niedokładne, jednostronne, a co najgorsza, fałszywe zupełnie pojęcie o całym szeregu wypadków i osobistości.

Dzieje Kościoła katolickiego nie potrzebują ani panegiryków, ani przemilczeń lub niedomówień; potrzebują jedynie prawdy i światła jaknajwięcej.

Rozumiał to dokładnie wielki Leon XIII, otwierając na oścież wrota archiwów watykańskich wszystkim wyznaniom i narodowościom i dostarczając skalpelowi historyków bez względu na ich przekonania materjału do badań nad dziełami Kościoła.

Instytucja boska, która tyle zdziałała dla ludzkości, „quae pertransiit benefaciendo omnibus", która po dwudziestu wiekach ma ciągle w sobie to samo światło łaski... potęgę duchową i żywotność, jaką posiadała, gdy się rodziła u stóp krzyża, choć ludzie, którzy w nią wchodzili, byli często ludźmi słabymi, małymi — a ich czyny częstokroć wiele do życzenia pozosta-

jącymi, — Instytucja taka jest i być musi koniecznie boską i posiadać pierwiastek nadprzyrodzony, dzięki któremu mogła oprzeć się ułomności człowieka i cel swój osiągać.

W danym wypadku ciemne plamy uwydatniają tylko światła i blaski, jak to widzimy naprzykład w obrazach Ribeiry albo w nieśmiertelnych płótnach Rembrandta.

Przedstawienie przeszłości winno być przedewszystkiem pragmatyczne. Nie chodzi nam tu jednakże o jakieś pragmatyzmy filozoficzne Herderów, Schleglów, Heglów, o uzasadnienie jakichś praw historycznych w dziejach Kościoła. Wszystkie te teorje są niezaprzeczenie pięknemi, oryginalnemi i misternemi pomysłami i poniekąd szkodliwemi dla historji, bo wtłaczają fakty, materjał historyczny w ramki sklecone a priori i utrudniają tem samem badanie objektywne przeszłości.

Nie chodzi nam również o tak zwany pragmatyzm teologiczny i o wojowanie nim w dziejach Kościoła, jak to czynił słynny Bossuet i wielu pisarzy kościelnych. Wszystko, co się działo i co się dzieje w Kościele, z woli Boga się działo i dzieje, ale dociekać specjalnie zamiarów Opatrzności i twierdzić, że Opatrzność wprowadziła na widownię takiego człowieka i dopuściła taki wypadek, aby ten a nie inny skutek osiągnąć jest rzeczą jałową, bezcelową, śmieszną, bo o ile wiemy nikomu dotychczas nie dane było pojąć zamiarów Opatrzności Bożej.

Mówiąc o pragmatyzmie w historji mamy wyłącznie na względzie przedstawienie wydarzeń w przyczynowej ich zależności od siebie.

Chodzi nam o rozważanie danego faktu w stosunku do czynników, które go wywołały, do warunków, w jakich się rozwijał, i skutków, jakie sprawił, tylko bowiem wtedy zrozumieć będziemy w stanie właściwy jego charakter i doniosłość.

Bez tego pragmatyzmu historja staje się kroniką, rocznikami — a raczej mrowiskiem szczegółów potrzebnych i niepotrzebnych i strasznym chaosem, wśród którego nawet wytrawny badacz połapać się nie może.

Z kwestją tą łączy się inna jeszcze nader ważna kwestja — odpowiedniego rozmieszczenia materji historycznej w okresach dziejowych, aby mogła być w nich perspektywa jedności.

Proces życiowy Kościoła „der lebensprozess der Kirche“, jak słusznie spostrzega J. P. Kirsch, splata się z różnorodnych czynników.

Jedne z nich przejawiają się w pracach pasterskich i misyjnych Kościoła; a inne w jego działalności politycznej; inne znów w rozwoju elementu ascetycznego, czyli życia religijnego i zakonnego, w rozwoju elementu umysłowego, a więc szkół i nauk kwitnących, w ewolucji czynnika estetycznego etc. etc.

Zauważyć wszakże należy, że wszystkie te czynniki, choć z sobą powiązane, nie występują stale i w jednakowej mierze na widowni życia kościelnego.

Szkolnictwo powszechne

KS. JAN PASZYNA. C. M. (Warszawa)

Duszpasterstwo w szkole powszechnej

Każdy prefekt doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że w szkole jest nie tylko nauczycielem religji, ale zarazem duszpasterzem i pomocnikiem ks. proboszcza, w którego parafji pracuje; to też ścisła łączność i porozumiewanie się ze swoim proboszczem ułatwi mu pracę duszpasterską w szkole. Jest to zadanie tem ważniejsze, że w szkole polskiej w dzisiejszych czasach coraz więcej ujawniają się prądy antyreligijne, zbyt liberalne, które przesiąkają i w duszę młodego pokolenia i mogą paraliżować pracę kapłana w szkole. Z jednej strony obojętość religijna u wielu wychowawców szkoły, z drugiej strony różne książki, broszury i czasopisma, które młodzież nasza chciwie czyta, mogą ujemnie wpływać na kierunek duchowy młodzieży pieczy naszej powierzonej. Stąd zdwojona energja i umiłowanie młodzieży, oraz praca nad nią ze strony ks. prefekta mają tutaj wielkie pole do działania i mogą osiągnąć pomyślne rezultaty. Praca duszpasterska ks. prefekta w szkole do tego zmierzać powinna, aby młodzież zasady wiary św., które teoretycznie wpaja jej ks. prefekt w szkole, umiała wprowadzić w czyn i żeby wyrobić dzieci na dobrych katolików, którzyby i po opuszczeniu murów szkolnych umieli żyć po chrześcijańsku i być praktykującymi katolikami. Do pracy duszpasterskiej ks. prefekta w szkole zaliczam: 1) urządzenie nabożeństw w niedziele i święta, w których młodzież z obowiązku udział brać powinna; 2) Spowiedź obowiązkowa 3 razy do roku; 3) Pierwsza Komunja św. dzieci; 4) różne stowarzyszenia religijne na terenie szkolnym; 5) bibljoteczki religijne w szkole.

I. Nabożeństwa kościelne w niedziele i święta dla młodzieży. Mogą tu zachodzić 4 ewentualności: a) młodzież gromadzi się

w szkole i pod kierunkiem swoich wychowawców przychodzi do kościoła na Mszę szkolną, b) młodzież przychodzi do kościoła bez nauczycieli i tam dozorowaną bywa przez opiekę szkolną lub panie z Akcji katol., c) młodzież chodzi sobie luzem do różnych kościołów najbliżej położonych i w różnych godzinach, d) młodzież wcale nie uczęszcza na Mszę św. w niedzielę i święta. Co do pierwszej ewentualności, to w wielu wypadkach nie da się tego przeprowadzić, już to dlatego, że wobec nieogłoszonego okólnika p. Bartla, dotyczącego praktyk religijnych w szkołach, nauczycielstwo uchyla się od obowiązku prowadzenia dzieci do kościoła w niedziele i święta, tłómacząc się tem, że okólnik ten ich nie obowiązuje, — już też dlatego, że szkoły powszechne w śródmieściu znajdują się przeważnie w lokalach prywatnych, a mieszkańcy sąsiadujący z taką szkołą skarżą się, że im młodzież szkolna w spoczynku niedzielnym przeszkadza, zwłaszcza gdy nie widzi przy sobie swych wychowawców. Nie zawsze też można liczyć w tym względzie na pomoc pp. katechetek. W takim razie może mieć miejsce tylko druga ewentualność, że dzieci gromadzą się w kościele i tam dozorują je osoby z opieki szkolnej albo panie z Akcji katol.

Trzecia ewentualność, że dzieci chodzą sobie na nabożeństwo do różnych kościołów najbliżej położonych, może mieć miejsce tylko wtedy, gdy dzieci mieszkają poza Warszawą i musiałyby przyjeżdżać koleją na nabożeństwa szkolne, o czem jednak ks. prefekt wiedzieć powinien i na to dać swój konsens.

Do czwartej ewentualności ks. prefekt dopuścić nie powinien; w szkole powinien kontrolować, czy dzieci uczęszczają na Mszę św., w przeciwnym razie stanowczo zareagować, czy to wzywając rodziców dziecka, czy też grożąc obniżeniem stopnia z religji; w razie zupełnego niespełnienia praktyk religijnych winien odmówić stopnia z religji na cenzurkach szkolnych, wytłumaczywszy rodzicom danego dziecka, że praktyki religijne należą do całokształtu nauki religji, a nie tylko same odpowiedzi w szkole. Co do samego urządzania nabożeństwa szkolnego w niedzielę i święta, to łatwiej da się to przeprowadzić w kościołach nieparafjalnych aniżeli w parafjalnych — w tych ostatnich mogą wejść w kolizję z nabożeństwami szkolnemi jużto śluby, jużto różne nabożeństwa brackie, kongregacyjne, różnych cechów, lub stowarzyszeń religijnych i t. p. Tutaj ścisły kontakt ks. prefekta z ks. proboszczem może zapobiec niejednemu nieporozumieniu. Dla ożywienia nabożeństw

szkolnych byłoby wskazaną rzeczą, żeby dzieci odmawiały modlitwy głośno pod kierunkiem ks. prefekta, przeplatając je śpiewami. O ile są chóry dzieci w niektórych kościołach, mogą one upiększyć to nabożeństwo szkolne naprzemian z modlitwami chóralnemi. Te ostanie, t. j. chóry złożone z dzieci szkolnych, mają i tę dodatnią stronę, że śpiewają na nabożeństwach szkolnych nawet wtedy, gdy dzieci szkolne nie biorą udziału gremjalnego we Mszy św. np. w czasie feryj świątecznych, stąd wniosek, że takie chóry należy podtrzymywać, gdzie się one znajdują. W związku z nabożeństwami szkol. są egzorty, które nie powinny trwać dłużej nad kwandrans, najlepiej wygłosić je zaraz po ewangelji.

Bardzo ważną rolę w duszpasterstwie ks. prefekta w szkole odgrywa **spowiedź szkolna 3 razy do roku** t. j. na początku roku szkolnego mniej więcej w październiku lub listopadzie, drugi raz w Wielkim Poście w czasie rekolekcyj wielkanocnych i przy końcu roku szkolnego w czerwcu. Żeby była korzyść z tej spowiedzi, należy ją zapowiedzieć dzieciom przynajmniej na 14 dni naprzód, a także porozumieć się z kierownictwem szkoły, żeby w oznaczonym dniu nie było jakiej przeszkody np. kąpiel, kino, koncert w Filharmonji i t. p. Jest rzeczą wskazaną, żeby tak jak w czasie rekolekcyj, tak i w 2 innych spowiedziach dzieci gromadziły się w szkole, następnie pod kierownictwem wychowaców - dyżurnych przychodziły do kościoła; tam ks. prefekt powinien zrobić z niemi krótki rachunek sumienia i wzbudzić żal i poustawiać przy konfesjonałach, żeby nie było u jednych przeładowania, u drugich pustki. Z praktycznych względów wskazaną byłoby rzeczą, żeby na te spowiedzi nie wyznaczać więcej dzieci ponad 500, zwłaszcza jeżeli ma się mało spowiedników tak, żeby dzieci ponad 2 godziny nie musiały czekać na spowiedź. Przed Komunją św. wspólną na Mszy św. dobrze jest, o ile niema przeszkody, wzbudzić z dziećmi głośno akty przygotowawcze do Komunji św. Od trzeciej spowiedzi obowiązkowej nie powinien się ks. prefekt zwalniać pod żadnym pretekstem tem bardziej, że dzieci wyjeżdżają na wakacje, gdzie tyle niebezpieczeństw im grozi, a dla wielu będzie to spowiedź ostatnia-szkolna obowiązkowa. Gdy się odbywa Spowiedź w kościołach parafjalnych, to wielką pomocą mogą być księża parafjalni, ale zato trzeba im okazać pewną rekompensatę czy to biorąc za nich kazanie czy też późniejsze Msze św., albo chrzest itp

3) W duszpasterstwie szkolnem wielki nacisk położyć trzeba

na **spowiedź i I Komunję św.** dzieci, która ma się odbyć już w II oddziele a wyjątkowo w III. jeżeli dzieci nader rozwinięte i rodzice życzą sobie tego. Dobrze jest urządzać Spowiedź dwukrotną przed I Komunją św., żeby dzieci lepiej mogły się przygotować do tak ważnego aktu, którego pamięć na całe życie ma pozostać w sercu dziecka. Na pierwszą Komunję św. należałoby obierać albo niedzielę albo dzień świąteczny (np. Wniebowstąpienie) i o ile możności bardzo uroczyście to urządzić żeby cała parafja i inne dzieci szkolne mogły brać udział w tej uroczystości. A więc tak sobie to wyobrażam: I spowiedź (t. zw. próbna) 2 tygodnie przed I Komunją św., potem w wilję uroczystości II spowiedź. — W sam dzień pierwszej Komunji św. dzieci zbierają się w szkole na oznaczoną godzinę np. 8.30. Po dzieci wyrusza procesja np. Sodalicje i Kółko św. Teresy ze sztandarami,jeżeli są) i wśród śpiewu lub muzyki prowadzi się dzieci do kościoła, gdzie u drzwi kość. przyjmuje je ks. Proboszcz. Dzieci mają zarezerwowane osobne miejsce w kościele np. w prezbiterjum. Msza św. uroczysta, przed Komunją św. stosowne nauki i akty przygotowawcze. Po dziękczynieniu prowadzi się dzieci znowu w procesji do jakiegoś lokalu, gdzie trzebaby zrobić im przyjęcie (śniadanie). Po południu znowu się zbierają dzieci w kościele o oznaczonej godzinie, gdzie odbywa się odnowienie obietnic na chrzcie św. uczynionych, stosowna nauka, włożenie medalików pamiątkowych, obrazków i wspólna fotografja po niedużej cenie, żeby dzieci mogły je sobie nabywać (biedniejszym dać za darmo). W związku z I Komunją św. jest sakrament Bierzmowania. Dla celów praktycznych lepiej nie urządzać go w dzień I Komunji św., lecz w innym czasie, ale w tymsamym roku co I Komunję św. i to w lecie. Najlepiej nadaje się na to okres Zielonych Świąt lub oktawa Bożego Ciała, żeby dzieci mogły także gremialnie brać udział w procesji parafjalnej Bożego Ciała i to w bieli tuż przed Najśw. Sakramentem jak w dzień I. Kom. św.

4) Wielką pomocą w wychowaniu młodzieży szkolnej i w i w ugruntowaniu w niej życia religijnego są **Stowarzyszenia religijne** na terenie szkoły powszechnej, których jednakże bez wiedzy i zgody kierowników i dyrektorów szkoły zakładać nie wolno. Wymienić tu należy Stowarzyszenia związkowe jak np. Stow. Dzieciątka Jezus, Kółka św. Teresy, Krucjatę Eucharystyczną, Stowarzyszenia św. Piotra Klawera, powszechnie znane pod nazwą Murzynka oraz Sodalicje Marjańskie. Prowadzenie takich

stowarzyszeń wymaga niemało pracy i poświęcenia ze strony ks. prefekta. Zebrania mogą odbywać się tylko w niedzielę lub święta a nie w dzień powszedni. Fundusze na potrzeby stowarzyszenia czerpać z loterji fantowej lub urządzania różnych imprez teatralnych i t. p. Tu można rozwijać akcję charytatywną na szerszą skalę, mając przygotowaną młodzież wyborową.

5) Tu można organizować **bibljoteki religijne** z należytemi, pogadankami, obrazami świetlnemi, lepiej na terenie szkolnym niż w prywatnem mieszkaniu lub poza szkołą, gdyż, jak wiadomo, wszelkie związki religijne pozaszkolne i należenie do nich młodzieży nie dobrze są widziane przez władze szkolną.

Żywy Różaniec w szkołach

Żyjemy w czasach, kiedy *organizowanie się* pod każdym względem jest jakby *codzienną potrzebą życia.*

Trudno nawet człowiekowi ostać się samemu nie należąc do jakiejś organizacji.

Jeśli kto nie należy do jakiejś dobrej organizacji, będzie z pewnością wciągnięty do złej.

Trzeba od młodzieży pracę organizacyjną zaczynać, aby przyzwyczajona — gdy dojdzie do starszych lat — mogła oprzeć się złemu, a wytrwać w dobrem.—

Wśród wielu organizacyj które z wielkim pożytkiem można rozwijać wśród młodzieży szkolnej — zarówno w gimnazjach, jak w szkołach powszechnych, jest *Stowarzyszenie Żywego Różańca.*

Juz paru Czcig. Ks. Prefektów, którzy u siebie w szkołach wprowadzili Żywy Różaniec zwracali mi na to uwagę, abym zabrał głos w tej ważnej sprawie.

Mogę jednak już teraz stwierdzić, że w licznych szkołach Żywy Różaniec został wprowadzony i *młodzież ochoczo się garnie do tego sympatycznego Stowarzyszenia* — zwłaszcza *przy obecnym nowym systemie t. zw. książeczkowym* — zamiast niepraktycznych dawnych tajemniczek.

Młodzież kocha tę swoją książeczkę „Żywy Rózaniec", nosi ją przy sobie i z niej się modli.

Należąc do Żywego Różańca, chętnie noszą na ubraniu zewnętrzną odznakę przynależności do tego Stowarzyszenie — *w postaci pięknego żetonika* — specjalnie dla członków Żyw. Róż. wybitego.

Księża prefekci i wszyscy wykładający religię w szkołach, mogą znakomicie wykorzystać *Stow. Żyw. Róż. wśród dzieci*, jako

skuteczny środek i wdzięczny sposób przyzwyczajenia i zaprawienia od młodości do żywego, czynnego *udziału w życiu Kościoła w organizacjach kościelnych* — w Akcji Katolickiej. Stare przysłowie „Czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci", ma tu swoje głębokie uzasadnienie.

Jeśli dziś tylko z wielkiemi trudnościami udaje się nam starszych pociągnąć do życia organizacyjnego kościelnego to właśnie dlatego, że od młodości nie byli do tego przyzwyczajeni i wdrożeni.

Na ten punkt tak, niestety, mało wykorzystany, już paru księży Prefektów zwróciło uwagę *i w szkołach, gimnazjach, na kursach różnych* zaczęli zaprowadzać kółka Żywego Różańca.

Wszędzie, gdziekolwiek tylko tę pracę rozpoczęto *wśród młodzieży szkolnej, Stowarzyszenie Żywego Różańca znakomicie się tam rozwija.*

Owszem, młodzi przykładem swoim pociągnęli starszych. *Dzieci bowiem są nadzwyczajnie wrażliwie* i w gódziwej emulacji starają się jedne drugich wzajemnie wyprzedzać w gorliwem i akuratnem wypełnianiu swoich obowiązków wypływających z należenia do Stowarzyszenia.

Do tego, żeby w szkole wśród dzieci założyć Stow. Żyw. Różańca nie potrzeba wiele wysiłków i trudu ze strony Księdza Prefekta, czy Katechetki lub Katechety.

Wystarczy tylko dzieciom rzecz wyłożyć i odpowiednio zachęcić, następnie upatrzyć odpowiednie jednostki na Zelatorów i Zelatorki, dać im do ręki książeczki „Żywy Różanic" a „Róże— niejako w ogródku szkoły naszej prędko same zakwitną".

Nie potrzeba — oczywiście — dzieci obarczać różnemi zebraniami, długiemi pogawędkami i t. d.

Na początku wystarczy, jeśli dzieci wypełnią i zastosują się do tego, co jest w książeczce "Żywy Różaniec„ — to zaś jest bardzo łatwe.

Powoli należy wyjaśnić i rozwinąć z tejże książeczki wstępne uwagi w Różańcu wogóle i o Stow. Żyw. Różańca. Objaśnić 15 tajemnic, wskazując na obrazek przy każdej Tajemnicy. Tutaj zwrócę uwagę na artystyczną stronę tych obrazków która w myśl metody poglądowej bardzo wiele ułatwia i dopomaga nam wszczepić w młodociane latorośle serc dziecięcych całe bogactwo poszczególnych Tajemnic.

Wreszcie *nauczyć śpiewać pieśni* w końcu książeczki umieszczonych.

Nie tylko nauczyć śpiewać, ale zwrócić uwagę na przepiękną treść tych pieśni, szczególnie rozbierając każdą stofę oddzielnie i potem łącząc w jedną całość.

Tak iżby dzieci, nauczone śpiewać, nie tylko ustami i głosem, ale i sercem śpiewały — niby wdzięczne ptaszęta — *na chwałę Bożą w pieśni.*

Będzie to wszystko dla dzieci bardzo ciekawe i pożyteczne

Z Zelatorami i Zelatorkami możnaby od czasu do czasu urządzić małe zebranko z pogadanką, dla zachęty i pobudzenia w nich ducha, aby już od małego zaprawiali się w swem *apostolstwie świeckich.*

Najskuteczniej na młode, niewyjałowione i niezachwaszczone serduszka rzucać *te piękne ziarna,* a z pewnością prędzej się przyjmą na takiej roli, urosną i *owoce wydadzą.*

Przynależność do Stow. Zyw. Róż, dzieci nawet więcej oceniają i tem się przejąć potrafią, niż starsi.

Starsi bardziej są wrażliwi na korzyści i sprawy materjalne, dzieci zaś odwrotnie — wrażliwsze są na sprawy duchowe i w tych dziecinnych serduszkach — naprawę bezinterèsownych — wszystko piękne i dobre wdzię-czniej się przyjmuje i rozwija.

Tej pracy warto się poświęcić, bo z tych małych apostołów, jakoby z małych ziarnek *wyrosną wielkie* drzewa, stokrotny owoc wydające.

Pomyślmy tylko: *gdyby w całej Polsce,* we wszystkich szkołach, gimnazjach i zakładach naukowych, wszystkie dzieci należały do tego pięknego Stow. Żyw. Różańca.

A to przecież tak łatwo — naprawdę łatwo zrobić...

Trzeba tylko chcieć!...

Co to za potęga powstałaby....

Potęga modlitwy!...

Z młodych, czystych, niewinnych scrc dziecięcych.

Wreszcie *potęga organizacji w duchu Chrystusowym,* która wytworzyłaby:

Potężną Armję Chrystusową,

dla Królestwa Bożego w niebie...

Ks. Fr. Nowakowski

Dyr. diec. U. Z. R.

Włocławek

Dla informacji dodaję, że chętnie służę wszelkiemi pomocami co do Ż. R. Na składzie mam *„Podręcznik do zakładania i prowadzenia Sto. Z. R."* Cena 1.50 zł. Książeczka z Tajemnicami p. t. *„Żywy Różaniec"*. Cena 30 gr. *Żetonik* srebrny oksydowany. Cena 60 gr.

Przy większem zamówieniu udziela się odpowiedni rabat:

Adres mój: Ks. Fr. Nowakowski, Karnkowo, p. Lipno, woj. Warszawskie.

Ze szkoły i z życia

Episkopat w sprawie projektu ustroju szkolnictwa

(List do posłów)

Pan minister wyznań religijnych i oświecznia publicznego wniósł, na podstawie uzhwały Rady ministrów, do sejmu projekt ustawy o ustroju szkolnictwa oraz projekt ustawy o niepaństwowych szkołach oraz zakładach naukowych i wychowawczych. Episkopat polski otrzymał, niestety, rzeczone projekty w ostatniej chwili i nie miał możności przedstawienia postulatów, wynikającycb ze stanowiska kościoła.

Wskutek tego Episkopat, zebrany na konferencji, nie mogąc projektów poddać szerszemu omówieniu, ogranicza się do wypowiedzenia następujących uwag:

Co do projektu ustawy o ustroju szolnym powiedziano, że szkoła ma dać „wyrobienie religijne, moralne, umysłowe i fizyczne", Episkopat zastrzega się, że o ile cbodzi o katolików, to wyrazy: „wyrobienie religijne i moralne" powinny być rozumiane w znaczeniu wychowania religijnego i religijno-moralnego w myśl Kościoła.

Projekt zaś ustawy o szkołach niepaństwowych wprowadza do szkolnictwa niepaństwowego, a zatem także przez Kościół i osoby prawno - kościelne prowadzonego tak wielkie pogorszenie stanu rzeczy, że Episkopat widzi się zniewolony zwrócić się w tej kwestji do rządu. Projekt tej ustawy nadaje ministrowi wyznań religijnych i oświecenia publicznego nieograniczone pełnomocnictwa, nietylko w dziedzinie zakładania nowych szkół prywatnych, ale także w dziedzinie bytu i zarządu szkół prywatnych podcina zarówno prawa i byt szkół dotychczasowych, jak i uzależnia zakładanie i prowadzenie szkół ptywatnych od uznania państwowych władz szkolnych.

Kościół katolicki jest szczególnie zainteresowany w sprawie powyższej, ponieważ w rmaach Jego istnieje cały szereg typów

szkół prywatnych, służących potrzebom Kościoła oraz jego wiernych, a koniecznych do prawidłowego życia Kościoła katolickiego w Polsce.

Episkopat zwraca się do panów posłów katolickich o uczynienie wszystkiego, ażeby postulaty jego, wyżej wyrażone, zostały przez ciała ustawodawcze uwzględnione.

Podpisy:

Ks. A. kardynał Kakowski.
Ks. August kardynał Hlond.

Katastrofa szkoły polskiej.

Młoda szkoła polska została osądzona i — potępiona.

Decydujące czynniki rządowe uznały, że obecna szkoła powszechna wymaga silnego rozbudowania, że szkoły średnie, przeładowane balastem materjału naukowego i nadmierną ilością uczniów, nie przygotowują należycie do szkół wyższych, że szkoły zawodowe są poprostu kopciuszkiem szkolnictwa, zaś akademickie szkoły wyższe, napęczniałe olbrzymią ilością studentów, doprowadzają zaledwie 10% akademików do uzyskania dyplomu.

Szkoła polska chorzeje. A więc ma być dobita.

A na jej miejscu powstanie: nowa szkoła polska.

Minister W. R. i O. P. p. Jędrzejewicz wniósł do sejmu projekt przebudowy szkolnictwa, jako projekt rządowy. Wywołał on ożywioną dyskusję nietylko w komisji oświatowej sejmu, lecz też w prasie fachowej i niefachowej, a wśród społeczeństwa częściowo uznanie, przeważnie jednak głębokie zaniepokojenie.

Niewątpliwą s t r o n ą d o d a t n i ą przedłożenia rządowego jest rozbudowa szkolnictwa powszechnego i podniesienie poziomu umysłowego nauczycieli szkół powsz. przez ulepszenie seminarjów nauczycielskich; największym zaś plusem projektu jest przebudowa szkolnictwa zawodowego, które, należycie postawione, mogłoby dać nam polski stan średni; brak jego wciąż jeszcze dotkliwie odczuwamy.

M i n u s e m — i to niewątpliwym — jest rozbicie szkoły średniej, która dotychczas dostarczała społeczeństwu ludzi wykształconych o pewnem wyrobieniu moralnem, tworzących w życiu późniejszem elitę społeczeństwa. — Szkoła średnia traci klasy I i II na rzecz szkoły powszechnej i kl. VII i VIII na rzecz liceum, a po tem zgilotynowaniu nóg i głowy pozostaje jej tylko tułów: klasy III - VI, a więc młodzież pokwitająca, trudny i niewdzięczny materjał dla pracy nauczyciela.

Wobec projektu zmiany ustroju szkolnego zajęły już stanowisko w komisji oswiatowej sejmu wszystkie ugrupowania nau-

czycielskie: „Związek Nauczycielstwa Polskiego" przez usta prezesa p. Nowaka i jego „sekcja szkolnictwa średniego" przez usta p. Drzewieckiego; przyjęły nowy projekt entuzjastycznie, zastrzegając się jedynie co do VII-ej klasy powsz., którąby chciały uczynić odskocznią do szkoły średniej; w imieniu Stow. Chrześć. Nauczyczycieli Szkół Powsz. p. Rogalczyk zaaprobował projekt reformy szkoły powszechnej, domagając się jednak oparcia szkolnego wychowania na zasadach religijno- moralnych. W imieniu T. N. S. W. przemówił w sejmie p. Kwiatkowski, a poza sejmem Zarząd Główny T. N. S. W., wskazując na bardzo poważne niebezpieczeństwa projektu ministerjalnego i wypowiadając się za 8 letnią szkołą ogólnokształcącą. Podobne stanowisko zajął i prof. uniwerstytetu p. Nawroczyński, przeciwstawiając się jednak w sposób bardzo niefortunny nauczaniu łaciny we wszystkich szkołach średnich.

Wogóle enuncjacje uwzględniały przedewszystkiem potrzeby nauczania, kształcenia umysłowego młodzieży, kwestje organizacji szkolnej, kwestje finansowe i nawet interesy materjalne nauczycieli (p. Drzewiecki w imieniu sekcji szkoln. średniego Związku), ale duszą dziecka, tem, co potrzebne jest i konieczne dla jego rozwoju moralnego, prawie się nie zajmowano (tylko przedstawiciele Chrz. Naucz. Szk. Powsz. i T. N. S. W. względnili w pewnej mierze moment wychowawczy). — Tę lukę w dyskusji należy wypełnić. A głos w tej sprawie należy przedewszystkiem do nas prefektów, którzy jesteśmy ex professo wychowawcami młodzieży szkolnej.

Ze stanowiska wychowania religijno- moralnego wytknąć należy projektowi reformy ustroju szkolnego następujące minusy:

I. Zasadniczą luką w projekcie jest zupełne pominięcie religji. Na wstępie czytamy: „Ustawa niniejsza wprowadza takie zasady ustroju szkolnictwa, które mają... obywatelom zapewnić jaknajwyższe wyrobienie moralne". Ale jaka to ma być ta moralność? — I znowu czytamy w art. 11-ym o „przygotowaniu społeczno-obywatelskiem, z uwzględnieniem potrzeb życia gospodarczego". — Pod zaborem austrjackim obowiązująca ustawa o organizacji szkół średn. zaczynała się od słów: „wychowanie szkolne ma się opierać na podstawach religijnych." — A w naszej własnej, zmartwychwstałej Ojczyźnie, w kraju katolickim, religja jest zupełnie pominięta w projekcie ustawy. — Tę lukę chciał wypełnić ks. poseł Szydelski, który dnia 9 lutego b. r. na Komisji oświatowej sejmu zgłosił wniosek dodania do przedłożenia rządowego słów: „wychowanie w szkołach ma posiadać podstawy religijno-moralne". — W dyskusji przedstawiciel rządu oświadczył, że uważa umieszczenie takich słów w tekście ustawy za zbędne. Wobec tego wniosek upadł. — Od komentarzy się wstrzymuję. Sądzę, że w obecnem stadjum sprawy głos należy do najwyższych naszych władz Kościoła.

II. Drugim minusem projektowanej reformy jest oddzielenie od gimnazjum klas I i II-ej, a przyłączenie do szkoły powszechnej. W ten sposób zostaje niezmiernie utrudniony dostęp do szkół średnich młodzieży wiejskiej, najzdrowszej fizycznie i moralnie, gdyż szkoły 6 klasowe po wsiach prawie nie istnieją, zaś umieszczanie dziecka w miasteczku (kl. V. VI powsz.), a potem w mieście gimnazjalnem — przy braku egzaminów wstępnych, któreby dopuszczały tylko zdolniejszych — prawie że uniemożliwia i najzdolniejszemu nawet chłopcu wiejskiemu dostanie się do gimnażjum. — Należy jeszcze wziąć pod uwagę ,że szkoły powszechne znajdują się w stosunku do gimnazjów na znacznie niższym poziomie nietylko naukowym, lecz i moralnym. Publiczna szkoła powszechna jest dla wszystkich otwarta, najbardziej nawet zepsute i zdemoralizowane dzieci mają prawo do niej uczęszczać. Skutkiem tego dzieci zdrowe moralnie ulegają złemu otoczeniu mimo najtroskliwszej nawet opieki nauczycieli. I ta demoralicja nie jest winą wychowawców, lecz wyłącznie następstwem uniwersalności szkoły powszechnej. W gimnazjach tego rodzaju stosunki są wykluczone, albowiem gorszyciel zostaje natychmiast usunięty. Ta różnica w moralnym poziomie pomiędzy 11 i 12 letnimi gimnazjastami a ich rówieśnikami ze szkół powsz. jest dobrze znaną wszystkim wychowawcom; wśród kapłanów niema o tem dwóch zdań. — Jeśliby więc odcięto od gimnazjum klasę I i II-gą, a zmuszono dzieci do wpisania się do V i VI-ej klasy szkoły powszechnej, nietylko poziom umysłowy ale i etyczny bardzoby się wśród młodzieży obniżył. — Dalszą racją, dla której uważam odcięcie klase I i II-ej od gimnazjum za ujemne dla wychowania, jest postulat ciągłości w pracy wychowawczej. Warunkiem wychowania jest poznanie i zrozumienie dziecka. Im się je dłużej zna i im dłużej się nad niem pracuje, tem się wychowuje skuteczniej. Jeśliby gimnazjum zaczynało się w obecnej kl. III-ej, a kończyło w VI-ej, wówczas wpływ wychowawczy byłby bardzo utrudniony, gdyż „lata cielęce“, lata przekory i opozycji, (od 13—16 roku życia), nie sprzyjają dziełu wychowania.

Z tych więc względów — ściśle wychowawczych, — uważam za znacznie lepszy ustrój szkół niemieckich, które zatrzymują kl. I i II przy gimnazjum, natomiast umożliwiają zdolniejszej młodzieży szkół powsz. przejść do IV-ej klasy gimnazjalnej przez egzamin wstępny. Tak jest zresztą dziś i u nas. I jest dobrze. Pocóż więc niszczyć to, co dobre i wypróbowane, a wprowadzać w życie pomysły niebezpieczne, które nie dojrzały jeszcze w ogniu prób!

III. Bardzo szczęśliwym jest plan wprowadzenia do gimnazjum jednolitego programu z łaciną. W przemówieniu swojem przez radjo uzasadnił p. Minister ten projekt

bardzo słusznem podkreśleniem znaczenia łaciny dla naszej kultury polskiej jednolitość zaś programu gimnazjalnego uzasadnił p. Minister pięknem podkreśleniem obecnej tragedji dziecka 12 letniego, które musi obierać w tym wieku swój zawód i rozstrzygać o kierunku studjów i pracy życia całego. Jest więc pod względem wychowawczym niesłychanie ważnem, by wybór zawodu przesunąć z 12 roku życia na wiek znacznie późniejszy. Uważam tę jednolitość programu gimnazjalnego za poważną zdobycz w zakresie wychowania. Dziwi tylko w projekcie uwaga, że ministerstwo może tworzyć takie gimnazja bez łaciny. Jakże? Albo — albo...! Albo jest dziecko 12 letnie zdolne do obrania zawodu, albo nie jest zdolne. Projektodawca uznaje, że nie jest zdolne. Cóż więc znaczą te gimnazja bez łaciny? Przecież z nich będzie się mógł absolwent dostać tylko na politechnikę, a więc już w 12-ym roku życia obierze swój zawód!

Powie ktoś: dziecko niema zdolności do łaciny. Doświadczenie uczy, że t. zw. „dzieci niezdolne do łaciny" to albo leniuszki, albo dzieci nieudolne, dla których wrota gimnazjum powinne być zamknięte na cztery spusty.

A więc wprowadźmy łacinę do wszystkich szkół. Nie podzielam obawy profesorów Uniwersytetu Jagiel. jakoby zbyt krótki okres nauki łaciny sprawił, że będzie to „przedmiot zmarnowany dla rozwoju umysłowego". Albowiem nie 4, lecz 6 lat będzie trwać nauka łaciny (gimn.+liceum), a przez odpowiedni wymiar godzin łaciny można będzie wyzyskać jej walory kształcące.

IV Plan wprowadzenia bifurkacji po skończeniu gimnazjum, wprowadzenie liceum o kilku oddziałach według „grup przedmiotów" uważam ze stanowiska wychowawczego zasadniczo za szczęśliwy, albowiem młodzieniec 17 letni odczuwa uż zamiłowania naukowe i estetyczne i może już w ogólnych zarysach spostrzec ten dział studjów, który mu odpowiada. Zastrzec się tylko należy bardzo silnie, aby — broń Boże — nie czyniono z tych liceów jakichś szkół zawodowych. Szkoła ogólno — kształcąca powinna trwać pełnych 8 lat. — Wyobrażam sobie jako najodpowiedniejszą bifurkacją na liceum humanistyczne z łaciną (i ew. greką) i liceum matematyczno — przyrodnicze. — W interesie wychowania należałoby jednak tak urządzić szkoły, aby gimnazjum i liceum były — o ile możności — umieszczone w jednym gmachu i wspólne miały grono nauczycielskie, nowy bowiem i nieznany nauczyciel nie uzyska już wpływu wychowawczego na 17 letniego młodzieńca.

Kwestja szkolna jest dziś kwestją dnia. Dyskusja wre ożywiona, czasem nawet namiętna, gwałtowna. A przecież

wszystkim nam o jedno chodzi: o dobro młodzieży i państwa. Na tej dobrej woli wszystkich budując, możemy patrzeć w przyszłość spokojnie. Wspólnym wysiłkiem znajdziemy chyba tę drogę, która jest najlepszą.

I wówczas damy młodzieży naszej szkołę dobrą, szkołę prawdziwie polską!

Lwów Ks. dr. Kazimierz THULLIE

Z książek i czasopism.

Jeleńska Ludwika. SZTUKA WYCHOWANIA. Warszawa. Nasza Księgarnia (Bibljoteka dzieł pedagogicznych Nr. 22) 1930. Str. 229.

Doskonała próba harmonijnego powiązania cennego dorobku ostatnich czasów z tradycjami wychowawczemi dawnych wieków! Autorka ma wszelkie dane, aby na tej drodze coś trwałego dokonać. W pracy tej znać i gruntowne podłoże filozoficzne, dające mocne ramy syntezie pedagogicznej, dokładną znajomość różnych kierunków nowożytnej myśli wychowawczej z jej mniej lub więcej trwałemi wynikami, nareszcie bogate doświadczenie osobiste zdobyte praktyką wychowawczą. To ostatnie nadaje całej książce cechy czegoś żywego, sprawdzonego własnemi oczami i własnem sercem. Podobnych prac nie pisze się w bibljotece podług jakiegoś abstrakcyjnego schematu; należy je najprzód przeżyć poniekąd w gwarze szkolnym, a później dopiero znaleść mu odpowiednią szatę naukową.

To wszystko sprawia, że „Sztuka wychowania" p. Jeleńskiej zasługuje na dokładniejsze omówienie, niż wiele innych szablonowych publikacyj pedagogicznych. Zawiera ona sporo zagadnień, do których autorka, mamy nadzieję, nieraz jeszcze powróci; dlatego też pozwolę sobie zwrócić jej uwagę na kilka problemów, poruszanych w jej pracy, któreby warto bardziej pogłębić i sprecyzować.

Pierwszym z nich jest samo podstawowe zagadnienie: co jest zadaniem sztuki wychowania? Ma się wrażenie, że myśl p. Jeleńskiej, w miarę jak pisała swą książkę, coraz bardziej się precyzowała; w zakończeniu w roz. III-go części drugiej mamy już miejscami doskonałe ujęcie głównego zadania wychowania, znacznie lepsze, niż można było się spodziewać po sposobie sformułowania go w części wstępnej.

W samej rzeczy sprowadzenie tego zadania do rozwiązania problemu bynajmniej wystarczyć nie może. Jak każda czynność, wychowanie winno mieć swój cel, cel wewnętrzny, immanentny, będący tym naturalnym kresem, do którego czynność wycho-

wawcza zmierza. W stosunku do pedagogiki jako nauki nazwiemy go raczej przedmiotem; w stosunku do pedagogiki jako działalności praktycznej, czy też sztuki — celem. Ale też pierwsza jak i druga wymagają, aby go bardzo dokładnie zanalizować i określić.

Cel ten autorka określa z początku tylko ogólnikowo, jako wewnętrzne sharmonizowanie człowieka, mające stworzyć w dziecku siłę samowychowawczą (Część wstępna § 3) i bardzo wyraźnie przeciwstawia mu samo tylko poznawanie nawyknień indywidualnych czy też społecznych, które mogą dać jedynie tresurę, ale prawdziwego wychowania nie dadzą. Przy końcu jednak pracy zaczyna się zarysowywać analiza, przez którą ma to sharmonizowanie przeprowadzić, dając nie odruchowe nawyknienia ale sprawność wyboru. Nawyknienia i sprawność są zewnętrznie czemś bardzo podobnem, wewnętrznie zaś bardzo różnem: pierwsze mechanizują życie i nadają mu cechy szeregu automatycznych odruchów; drugie przeciwnie, rozwijają jego duchowe siły, wzmagają jego rozrzutność, jego plastyczność, a wraz z niemi jego zdolność do przystosowania się do rozwoju, rozszerzania nawet i utrwalają granice wolności człowieka. One to, te ostatnie, stanowią ten wciąż rosnący w nas kapitał sił samowychowawczych, a powiązane w jedną organiczną całość, nadają naszemu postępowaniu moralnemu jednolitą harmonję i pozwalają opanować tak dobrze przedstawiony przez autorkę (str. 18-19) rozłam i rozstrój naszej psychiki wewnętrznej.

Tu tkwi punkt ciężkości całego zagadnienia wychowawczego i synteza starych i nowych doktryn pedagogicznych; wymaga ona na gwałt przemyślenia na nowo w świetle najnowszych badań psychologicznych etycznych tego, co, idąc za Arystotelesem, nazwać można „sprawnością wyboru" albo „sprawnością postanowienia", jak to miał na myśli Sienkiewicz, kiedy utyskiwał, że ludzie nie dość zdają sobie sprawę z tego, iż należy umieć chcieć.

Drugiem zagadnieniem, które w „Sztuce wychowania" wiele zajmuje miejsca, jest zagadnienie uczuć i ich roli w życiu moralnem. Autorka nie jest wolna od tak bardzo rozpowszechnionego jeszcze, szczególniej u nas, sentymentalizmu przeceniającego tę rolę czyto w kierunku dodatnim czy też ujemnym. To też powiem, że miejscami doskonale mówi o wychowaniu woli i daje pod tym względem bardzo cenne wskazówki praktyczne, niemniej nie uwydatnia dostatecznie centralnej roli, jaką ta duchowa władza chcenia odgrywa w naszem życiu, a nie podporządkowuje jej dostatecznie czynników uczuciowych.

Uderza to szczególnie w silnem uprzedzeniu do kar, a w niedocenianiu ich doniosłości w pracy wychowawczej. P. Jeleńska w karze widzi jakby tylko granie na strachu dziecka, a strach uważa za coś ujemnego, nawet nikczemnego. Tymczasem uczucie strachu nie jest samo w sobie ani czemś dobrem moralnie ani złem, jest naturalnym odruchem samozachowawczym, którego wartość mo-

ralna zależy od tego, jak nim wyższe duchowe czynniki naszej psychiki pokierują. Można samym terminem strachu posługiwać się dla oznaczenia uczucia ujemnego pod względem moralnym, ale nie należy zapominać, że języki posiadają i szereg innych terminów dla oznaczenia podobnych zjawisk jak np. po polsku lęk, trwoga, obawa, bojaźń, z których każdy ma swój własny odcień myśli. Otóż kary nie należy łączyć z lękiem, trwogą albo strachem, ale z obawą lub bojaźnią, które nic ujemnego w sobie nie zawierają. Przeciwnie, dziecko, wstrzymujące się od przewinienia z obawy przed karą, która jest dla niego dowodem, że postępowaniem swojem wywoła niezadowolenie rodziców lub nauczycieli, kieruje się bardzo szlachetną pobudką.

Uprzedzenie do kar jest w pedagogice nowożytnej bardzo rozpowszechnione. Oprócz wpływu doktryn filozoficznych — indywidualizmu, sentymentalizmu i innych, składają się na to czynniki natury praktycznej, mianowicie nieumiejętne stosowanie kar przez wielu wychowawców, czyniących to brutalnie, pod wpływem gniewu, a jeszcze bardziej pewien nieświadomy egoizm, który nas skłania do unikania tego, co nam jest nieprzyjemnem: otóż karanie jest czemś b. nieprzyjemnem. Jednak coraz mocniej zaczyna się budzić reakcja przeciw temu tak szkodliwemu uprzedzeniu; wystarczy przypomnieć dwie prace poświęcone przez Förstera temu zagadnieniu: „Schuld und Sühne" i „Strafe und Erziehung". Doskonale zrozumiał on podstawową rolę kary jako odkupienia.

Ma się rozumieć, że decydującą odpowiedź może tu dać tylko etyka chrześcijańska, w której zagadnienie kary najściślej się łączy z zagadnieniem pokuty i zadośćuczynienia. Nie potrzeba się chyba rozwodzić, czemby był chrystjanizm, gdybyśmy chcieli go okroić z tych dwóch podstawowych jego idej.

Książka p. Jeleńskiej, jak o tem świadczy przydługa nasza recenzja, daje wiele do myślenia; raz po raz pociąga nas doskonałemi spostrzeżeniami i wywodami, noszącemi cechę głębszego osobistego przemyślenia, to znów wywołuje sprzeciw tam, gdzie autorka zbyt uległa pewnym prądom, mając wszelkie dane, aby się nad niemi wznieść a nie dać im się pociągnąć. Całą też pracę cechuje gorące umiłowanie młodzieży, sprawiające, że czasami, nie zdając sobie sprawy, przekracza granicę, którą sama przeciągnęła (str. 211) między wyrozumiałością, a pobłażliwością. Krytyka zasady, „że dzieci powinny przyzwyczaić się wszystko jeść a nie grymasić" jest mało przekonywująca, a jeszcze mniej przykład, którym jest ona poparta (str. 203-4).

Uderza też w omawianej przez nas książce stosunkowo mały kontakt z tak potężnym dziś ruchem pedagogiczym niemieckim czy to katolickim czy też akatolickim.

Pomimo tych krytyk pracę tę p. Jeleńskiej, już drugą z dzie-

dziny pedagogiki, należy powitać z wielkiem uznaniem, jako owoc umysłu doskonale przygotowanego do badań wychowawczych; należy też wyrazić nadzieję, że nie będzie ona ostatnią.

Rzym. Angelicum. *O. Jacek Woroniecki.*

PAMIĘTNIK KURSU DUSZPASTERSKIEGO w sprawie sekciarstwa i innowierstwa wydał ks. B. Ciszak. „Unitas" w Poznaniu 1931 r. str. 256.

W lutym 1931 r., z inicjatywy ks. prymasa Hlonda, odbył się kurs duszpasterski w sprawie sekciarstwa i innowierstwa. Poruszono i omówiono na nim następujące sprawy: Sekciarstwo polskie (ks. N. Cieszyński). Wyznania protestanckie w Polsce współczesnej (ks. prof. Likowski). Kościół narodowy (Ks. Grelewski). Stowarzyszenie badaczy Pisma Św. (Ks. Ufniarski). Obecny stan prawosławia w Polsce (ks. Urban T. J.). Akcja misyjna wśród prawosławnych na wschodnich kresach Wileńszyzny (ks. Lubianiec). Zgubny wpływ judaizmu na duszę polską (ks. rektor Kruszyński), Wolnomyślicielstwo, masonerja w Polsce (ks. de. Ville). Teozofja, okultyzm, spirytyzm a duszpasterz (ks. K. Michalski). Cele i drogi propagandy bolszewickiej w Polsce (prof. Jędrzejewski). Duszpasterz w przeciwdziałaniu sekciarstwu (ks. biskup Dembek) i inni.

Spis zagadnień jakie poruszono w referatach, jest obszerny, a tematy w dzisiejszych czasach bardzo żywotne. Ich opracowanie przez wybitnych kapłanów, każe sądzić, że jest solidne i uzasadnione. Sądzę więc, że każdy kapłan duszpasterz, a więc i ks. prefekt, interesujący się zagadnieniami życia religijnego u naszego dzisiejszego społeczeństwa, znajdzie w powyższych referatach dużo ścisłych informacyj. Nauczanie dzisiejsze wszystkich przedmiotów w szkole, a więc i religji, jest i musi być aktualne; uczymy młodzież o dodatnich i ujemnych przejawach życia religijnego w Polsce, dajemy młodzieży zasady życia, przedstawiamy przykłady wybitnych katolików w przeszłości i w czasach dzisiejszych; musimy też i powinniśmy przedstawić młodzieży niebezpieczeństwa i wrogów, którzy podkopują życie katolickie w Polsce. Powyższa właśnie książka da nam dobre informacje o wrogich katolicyzmowi organizacjach, a jednocześnie wskaże nam środki obrony.

Brak skorowidza utrudnia korzystanie z tego cennego wydawnictwa.

Ks. R. A.

XII. SPRAWOZDANIE ZWIĄZKU SOD. MARJ. UCZN. SZK. ŚREDN. W POLSCE za rok 1930-31 podał X. Józef Winkowski. Zakopane 1931, str. 38.

Najnowsze sprawozdanie Związku wykazuje dalszy jego rozwój na terenie polskich szkół średnich. Świadczą o tem nastę-

pujące cyfry: Należy do Związku 226 sodalicyj, nowych 25. Sodalisów 10.290 (przybyło 934). W roku sprawozdawczym odbyło się 1466 sodalicyjnych nabożeństw; 1674 wspólnych (a około 110.000 indywid.) Komunij św. 2248 zebrań ogólnych, 1951 zebrań zarządów, wygłoszono egzort i referatów 5154. Urządzono 85 wycieczek i pielgrzymek, 223 akademij, wypożyczono w 168 bibljotekach 26.523 książek religijnych.

Sekcyj i kółek istniało 354, w tych misyjne zebrały 4202 zł i 652.900 znaczków pocztowych oraz 54 kg. cynfolji. Miesięcznik Pod znakiem Marji doszedł do 9.500 abonamentów, ogółem wydawnictwa w tym roku osiągnęły sumę 116.000 egzemplarzy. Obrót kasowy 133.764 złotych. Urządzono 10 seryj rekolekcyj zamkniętych dla sodalisów maturzystów z 324 uczestnikami. Otwarto po raz pierwszy kolonję letnią na Śnieżnicy we własnym 180-morgowym lesie i własnych bydynkach. Wszystko ze składek groszowych fundowane. Na cel kolonji zebrano przez 3 lata 60.000 złotych.

INTERNATIONALE ZEITSCHRIFT FÜR ERZIEHUNGSWISSENSCHAFT
INTERNATIONALE EDUCATION REVIEW
REVUE INTERNATIONALE DE PÉDAGOGIE

Czasopismo to zaczęło wychodzić w roku zeszłym (w Niemczech, w Kolonji), narazie jako kwartalnik. Już sam fakt, że na łamach tego pisma międzynarodowego wypowiadają się najwybitniejsze siły pedagogiczne naszych czasów, musi zająć uwagę szerokich kół wychowawców.

Stałej współpracy podjęły się następujące instytucje: Deutsches Institut für wissenschaftliche Pädagogik in Münster, Deutsche Pädagogische Auslandsstelle in Berlin, Zentralinstitut für Erziehung und Unterricht in Berlin, International Institute of Teachers College in New York, Institute of International Education in New York, Bureau International d'Education à Genève. (Członkiem ostatniej instytucji jest nasze Min. W. R. i O. P.)

Jaki cel postawiło sobie to czasopismo? Wypowiadają się o tem reprezentanci wymienionych organizacyj na początku pierwszego zeszytu (po słowie wstępnem znanego pedagoga prof. Kerschensteinera). Wspólne ich wysiłki dążą do rozwoju pedagogiki w teorji i praktyce; stąd spodziewają się korzyści dla nanauki, ale i dla społeczeństwa, wzajemnego zrozumienia i zbliżenia narodów, wreszcie współpracy nad budową wspólnej duchowej kultury ludzkości.

Nas musi jeszcze żywo obchodzić pytanie: jakie stanowisko zajmuje to czasopismo do wychowania religijnego?

Z prawdziwem zadowoleniem stwiedzić już teraz można, że pod tym względem pismo stoi na bardzo wysokim poziomie. Jedna z organizacyj wchodzących w skład tego wydawnictwa — mianowicie Deutsches Institut f. wissenschaft. Pädagogik jest katolicka i ma za cel pracę nad wyrobieniem pedagogiki naukowej na podstawie światopoglądu katolickiego. W artykułach zaś można zauważyć poważne zajmowanie się wychowaniem religijno — moralnem, szczególnie katolickiem.

Prace pisane są w jednym z trzech języków: w niemieckim, angielskim lub francuskim; na końcu każdege artykułu umieszczono krótkie streszczenie w dwóch ostatnich językach. Bogata jest treść zesz. 1 i częściowo bardzo interesująca, jak o tem świadczą niżej podane myśli niektórych uczcnych.

Pierwszy artykuł, niejako programowy, publikuje wydawca tego czasopisma, prof. Dr. Fryderyk Schneider (z Kolonji). Tematem jest: Pedagogika międzynarodowa ped. zagraniczna i ped. porównawcza (część I). Ped. międzynarodowa nie jest rzeczą nową. Istniała w wiekach średnich, kiedy językiem wykładowym na uniwersytetach była łacina, a jeden i ten sam światopogląd chrześcijański wyznawali profesorowie, I humanizm miał znaczenie międzynarodowe, lecz wywierał wpływ już tylko na stosunkowo nieliczną warstwę ludu. Reformacja zniszczyła dawną jedność chrześcijańską; u protestantów samych panuje rozbicie. U katolików istnieje jeszcze pewna łączność; pozostała ta sama nauka, zakony nauczające szerzą u poszczególnych narodów jedną i tę samą atmosferę duchowo-moralną; ogólne, wszystkich (katolików) obowiązujące dyrektywy w sprawie nauczania wydaje sobór trydencki.

W późniejszych wiekach zdobywają sobie znaczenie międzynarodowe kierunki naukowe, jak racjonalizm, indywidualizm, intelektualizm; niektórzy pedagodzy działają sami lub przez swoje dzieła u różnych narodów (Komeński, Rousseau, Pestalozzi, Herbart i in.).

Po wielkiej wojnie występują silne dążności do łączenia pracy pedagogów wszystkich narodów kulturalnych. Powstają liczne organizacje pedagogiczne o charakterze międzynarodowym. Autor wylicza aż 32 takie instytucje, istniejące dotąd.

Następny artykuł (napisał prof. Dr. W. Flituer, Hamburg) poucza nas „o nowej pedagogice i jej znaczeniu międzynarodowem“: Poważne powstały w ostatnich czasach wysiłki nad wyrobieniem nowego wychowania, głównie u Niemców, ale też i u innych narodów. Ztąd nie wynika, że pedagogika nowoczesna ma wspólne wszystkim tym narodom cele i skutki, nawet na polu politycznem lub religijnem.

Pod względem ogólno-naukowym przynosi nowa pedagogika korzyści wspólne; dotyczy to takich dziedzin, jak badania psychologji dziecka, początki nauczania, wychowanie dzieci zaniedbanych, psychopatów, metody dydaktyczne i t. p.

Pozostają jednak wielkie różnice w wychowaniu poszczególnych narodów. Zadaniem pedagogiki nowoczesnej nie jest zrównanie wszystkich odmiennych warunków kulturalnych, nie zniwelowanie siły tradycji (narodowej), wpływów indywidualnych różnic narodowościowych i t. p. Uwzględniając wszystkie te czynniki, pedagogikachce problemy życia nowoczesnego pogłębić, umoralnić; dąży do zbliżenia duchowego przez wzajemne zrozumienie i współpracę, wskazując na zadania, obejmujące całą ludzkość: uszlachetnienie, podniesienie świata przez prawdziwą kulturę, zwłaszcza przez chrześcijaństwo:

Prof. Dr. O. Tumlirz (Graz) pisze „o zadaniach porównawczej nauki o młodzieży." Czy może istnieć międzynarodowa pedagogika? Były już zdania, że można taką pedagogikę zbudować na podstawie wspólnej psychologji młodzieży. Psychologja, która traktuje tylko o formalnej stronie życia duchowego (możnaby nazwać psych. „przyrodniczą"), może dojść do równych wyników u różnych (co do narodowości i t. d.) badaczy. Inaczej będzie, gdy się śledzi treść i rozwój życia duchowego młodzieży.

Istnieją wprawdzie ogólne prawidła i stopnie rozwoju psychicznego, ale treść psychiki zależy w wysokim stopniu od czynników, mających poważny wpływ na ducha ludzkiego, jak rasa, stanowisko społeczne, położenie geograficzne kraju i t. p. Uwzględnić trzeba również stanowisko badającego (jego narodowość, środowisko kulturalne i t d.), a głównie przekonania jego metafizyczne.

Warunki, w których wzrastają młode dusze poszczególnych narodów kulturalnych, powinna pedagogika porównawcza dokładnie przedstawić; tem lepiej (według autora tego artykułu) zrozumiemy ogólne normy rozwoju psychicznego.

Znany (i u nas w Polsce) prof. Claparède mówi o „Rocznikach pedagogicznych". Jest ich pokaźna ilość. Istnieją międzynarodowe, narodowe, ogólne i specjalne. Wymienia Cl. i nasz „Rocznik Pedagogiczny".

Warto zwrócić uwagę na notatkę o przygotowaniu dwóch wielkich wydawnictw katolickich o charakterze międzynarodowym 1) „Handbuch der Erziehungswissenschaft"; dzieło to ma obejmować 28 tomów. 2) Na międzynarod. kongresie w Brukseli w r. 1930 uchwalono wydanie dzieła, któreby przedstawiło szkolnictwo kat. na całym świecie (w trzech częściach: w krajach europejskich, w Ameryce i w Australji i w krajach misyjnych).

Pozatem zawiera zesz. 1 tego czasopisma jeszcze artykuły o szkolnictwie w Ameryce (półn.), w Austrji, w szkołach państwowych dla dziewcząt we Francji, o katalogach i bibljografjach pedagogicznych, o nowych gmachach dla szkół powszechnych (z ilustracjami), o współczesnej pedagogice francuskiej (w treści; dobrze przedstawiono stanowisko kat. w kwestji seksualnej), krytyki dzieł pedagogicznych i drobniejsze komunikaty.

Ks. Wł. K.

KATECHETISCHE BLÄTTER 1931 zesz. 12. Jak się rozwija i kształtuje religijność w wieku młodzieńczym.

Zeszyty 7-8 i 12-y wspomnianego czasopisma podają dwa bardzo ciekawe, ideowo z sobą powiązane, artykuły rektora A. Simona. O pierwszym z nich: „Religijność w wieku dziecięcym" już poprzednio uczyniłem wzmiankę (zob. zeszyt VIII); teraz z kolei zajmę się drugim: „Religijność w wieku młodzieńczym".— Ze względu na doniosłość tego artykułu w naszej pracy pedagogicznej postaram się podać jego treść dokładniej.

Na polu pedagogicznem coraz bardziej zdaje się wzmagać prąd psychologiczny. Przekonanie, iż wpływ wychowawczy na dojrzewającą młodzież jest niemożliwy bez równoczesnego wczucia się w jej psychikę, staje się ogólnem. Takież przekonanie zdaje się utrwalać i w dziedzinie nauczania religijnego. To skłoniło autora do zajęcia się bliżej problematem: „Religijność w wieku młodzieńczym". (Przez wiek młodzieńczy autor rozumie ten okres życia, który u chłopców przypada między rokiem 14 a 22-m u dziewcząt zaś między r. 13 a 20-ym.)

Rozwiązanie problematu napotyka, zdaniem autora, na liczne trudności, gdyż w wieku dojrzewania wszystko płynie, fermentuje, rozwija się; ponadto młodzież tego okresu zdradza dążność ukrywania swego życia religijnego. Kierując się intuicją, możemy dojść do poznania pewnych tylko charakterystycznych cech religijności młodzieży, bo w całej istocie swojej ująć się ona nie da. W dociekaniu trzeba się oprzeć na religijności w wieku dziecięcym i na ogólnym duchowym rozwoju młodzieży. Religijność dziecka opiera się na autorytecie starszych, polega na zewnętrznym ich naśladowaniu; jej punkt ciężkości spoczywa w uczuciu i fantazji, — zewnętrznie zdradza cechy zmysłowe. Ogólny duchowy rozwój wieku dojrzewania ujawnia się w głębszem ujmowaniu rzeczy, w dochodzeniu przyczyn i skutków, we wzrastającym krytycyzmie w stosunku do pojęć religijnych. Typową dla tego wieku staje się skłonność do własnego świata wewnętrznego z jego bogactwem tajemnic i zagadek, które się młodzieńcowi coraz bardziej narzucają. Zamyka się w sobie, reflektuje nad sobą i pozwala opanować się impulsom przeciwnym woli. Widzimy w nim bezustanne zmiany: pogoda i melancholja, egoizm i miłość bliźniego, skrytość i pęd do mówienia, idealizm i materjalizm. W tym okresie trzeba mieć wielkie zrozumienie dla potrzeb młodzieńca. On chce coś znaczyć, szuka siebie. — Jeżeli chce na siebie uwagę innych zwrócić, będzie udawał małomównego, schorowanego, obrażonego, zamknie się w swoim wymarzonym idealnym świecie. Niejednokrotnie przytem stara się znaleźć zrealizowanie swego ideału w jakimś człowieku. Na polu religijno-moralnem chce dotrzeć do metafizycznego sedna, do religijnego przeżycia we właściwem tego słowa znaczeniu. Przytem wszystko podaje krytyce tak, iż religja i etyka spotykają się w jego duszy często ze sceptyzmem.

Jaka jest przyczyna tego duchowego nastawienia młodzieńca? Freud i jego szkoła wszystko sprowadzają do seksualności. Nie ulega wątpliwości, iż moment seksualny posiada duże znaczenie, przypisywanie mu jednak roli wyłącznej byłoby niełusznem i jednostronnem. Wiek dojrzewania jest okresem przejściowym pomiędzy dziecięctwem a wiekiem dojrzałym, jego zadaniem jest ukształtować osobowość. Jeżeli w wieku dziecięcym, jako typowa cecha występuje odwoływanie się nazewnątrz, to młodzieńca interesuje świat wewnętrzny, siły i stosunki, które drzemią w jego własnej duszy. Młodzieńcze „ja" budzi się odpowiednio ustosunkowywa do rozmaitych wartości. Tem się tłumaczy to ciągłe wahanie duszy młodzieńca: to wzwyż to nadół, to naprzód to wtył, miłość i nienawiść, zaufanie i rozpacz, wiara i zwątpienie, seksualność i erotyka, popędy zwierzęce i praktyka życia etycznego. Świadków tej wewnętrzej walki młodzieniec przeważnie mieć nie chce, owszem, niejednokrotnie stara się on dodatnie cechy. swojej duszy, szczególniej religijność, ukryć, obserwatora zwieść Po naszkicowaniu podstaw i przyczyn, tego duchowego nastrojenia młodzieńca autor bliżej zastanawia się nad jego religijnością. Naturalne, iż młodzieniec musi czerpać z religijnego dziedzictwa ojców, ale ujmuje je z innego punktu. Nowy duch opanowywa stare formy. Młodzieniec dąży do swoistego ułożenia stosunku swego do Boga. Temu jednak dążeniu stoją duże na przeszkodzie trudności. Zdarza się, że niektóry, nie mając jasnego pojęcia o tem co jest grzechem ciężkim a co nie — staje się skrupulatem; inny, zajmujący się bez należytego przygotowania kwestjami religijnemi, dochodzi do zwątpienia w poszczególne prawdy wiary; inny — odrzuca reguły moralności religijnej, inny nie uznaje religji objawionej, albo neguje istnienie P. Boga. Wewnętrza intensywność walki, czas jej trwania zależy od wielu okoliczności.

Czy ten okres walki jest normalnem zjawiskiem duchowego rozwoju młodzieńca, zdania są podzielone. Jedni mówią, że tak; inni znowu są przeciwnego zdania. Np. Gerhard Bohne (Die religiöse Entwicklung der Jugend in der Reifezeit) twierdził, że zdrowa jednostka, przy równomiernem poparciu niezbędnych potemu okoliczności, przechodzi ten okres życia spokojnie. Dość częste fakty potwierdzają prawdę tych słów. Aczkolwiek okoliczności zewnętrzne, np. otoczenie, mogą przyczynić się do tego duchowego kryzysu młodzieńca, to jednak najważniejszą rolę tu odgrywa sama jego struktura duchowa, wrodzony temu wiekowi sprzeciw, który posuwa go do negowania nawet tych rzeczy, które zaprzeczeniu na serjo nie podlegają. Tu należy jeszcze wymienić pęd do nowości, samodzielności i swoistego rodzaju sceptycyzmu.

Po okresie walki następuje okres powolnego uspokojenia, wewnętrznej pewności. Albo tradycje religijne będą zachowane, albo młodzieniec stworzy sobie własną religję bez oparcia się

na tradycji. Może się ujawnić tu także synteza przekonań religijnych odziedziczonycb i swoich własnych.

W rozwoju więc duchowym młodzieńca autor rozróżnia trzy okresy: okres przeżywania pojęć religijnych odziedziczonych, okres walki i okres formowania pojęć religijnych własnych.

Okresy te nie mają stałych granic, — jeden na drugi zachodzi.

Wielu młodzieńców już przed wstąpieniem w stadjum dojśzewania nie posiada przekonań religijnych z powodu obojętnorci religijnej swego otoczenia. Wówczas ujawnia się przedział pomiędzy domem a szkołą. W wypadku tego konfliktu zazwyczaj dom zwycięża, ale czasami dzieje się wręcz odwrotnie. Chłopiec, widząc obojętność, ubóstwo ideałów w domu rodzicielskim, mimowoli zwraca się do religji, która mu może wypełnić tę pustkę.

Po tych ogólnych uwagach autor przechodzi do charakterystycznych cech religijności młodzieży. Na pierwszem miejscu wymienia — niezrównoważenie. — Młodzież bezustannie balansuje wśród najróżnorodniejszych poglądów i pojęć, jakie nasuwają jej w czasie duchowego rozwoju rozmaite światopoglądy. Idee i myśli obcych światopoglądów młodzież próbuje, czy i w jakiej mierze odpowiadają jej własnym pojęciom religijnym. Wewnętrzna niepewność powoduje chwiejność sądów tak, iż co się wczoraj ceniło, to jutro się porzuci. Ta chwiejność ujawnia się i w uczuciach: wesołość i powaga, zachwyt i rozczarowanie, szczęście i zwątpienie, hardość i delikatność, trywialność i szczerość następują po sobie na przemian. O jakiemś energicznem usunięciu przeciwieństw młodzieniec nie myśli. On czuje się zadowolony, gdy może się zastanawiać, wydawać sądy nawet w najważniejszych kwestjach religijnych, w których przeważnie się nie orjentuje. Antagonizm między wiarą i wiedzą, religijnym ideałem a światem zmysłowym, posłuszeństwem i pokorą a pędem do samodzielności zdaje się tę skłonność w nim powiększać.

Z poznania różnicy między wymaganiami religijnemi a rzeczywistem jego postępowaniem powstaje w młodzieńcu radykalna samokrytyka, która często doprowadza go do skrupułów. Ujawnia się to przy pierwszej spowiedzi i Komunji św. Poczucie winy występuje w tej fazie mniej jako osad etyczny poszczególnych czynów, a raczej jak odczucie nieskończonego przedziału między Bogiem a człowiekiem. Skrupulat taki może skończyć porzuceniem dotychczasowych przekonań religijnych.

Ta bezwzględna samokrytyka skrupulata ma swoje podstawy w radykaliźmie młodzieńca, który nie zna kompromisów, ale wszystko rozstrzyga: tak albo nie. Radykalizm młodzieńca określa sposób religijnego życia i związane z niem czyny. Przekazane formy religijne będą albo przyjęte, albo zupełnie odrzucone. Ten radykalizm usposabia młodzieńca często do najwyższych ofiar, do zapomnienia o własnych potrzebach.

Wślad zatem zmienia się i charakter modlitwy. W modlitwie młodzieży daje się zauważyć przekonanie o sile praw natury, jako przejawu niezmiennej woli Bożej. Młodzieniec zazwyczaj kryje się z modlitwą, ale gdy się modli, to już intesywnie, krótko, żywiołowo, — nie lubi ckliwych i długich modlitw.

W duszy młodzieńca tkwi protest przeciw przymusowi i mieszaniu się w jego sprawy religijne. Zewnętrzny przymus w sprawie uczęszczania na nabożeństwa szkolne wywołuje w duszy jego energiczny sprzeciw, upatrując w nim pogwałcenie swojej wolności, często osobistych przekonań, Jeszcze bardziej broni się przed przymusem wewnętrznym, gdy np. usiłuje się mu jakąś prawdę religijną gwałtownie narzucić. W dziedzinie religji on chce być całkowicie wolnym. Mimo tego pędu do wolności, odczuwa on niekiedy wewnętrzną niepewność i bezradność, ogląda się za kimś, ktoby mu cel i kierunek życia wskazał. Wówczas zarówno ognisko domowe jak i szkoła lub inne okoliczności zewnętrzne, wśród których młodzieniec wzrasta, mają doniosłe znaczenie na ukształtowanie jego psychiki religijnej.

Ten sam sprzeciw, jaki można było zaobserwować w młodzieży względem wszelkiego przymusu, daje się zauważyć w niej i w stosunku do życia wspólnego. Młodzieniec często zdradza upodobania do samotności. Ujawnia się to w samotnym spacerze, w samotnej modlitwie w oddalonych kapliczkach. Czasami ta samotność, wskutek okoliczności zewnętrznych np. ognisko domowe, szkoła, warsztat, staje się niemożliwą. Jednak i w tych warunkach młodzieniec będzie żył wewnętrznie życiem własnem. Okaże się to naocznie, gdy w pewnych wypadkach młodzieniec będzie zdania wręcz odmiennego niźli jego otoczenie.

Oskarża się go wtedy zupełnie niesłusznie o zdradę życia wspólnego, gdyż w rzeczywistości on nigdy wewnętrznie do niego nie należał. Jego życie religijne popłynęło swojemi torami. Młodzieniec prowadzi życie religijne wspólne jako członek Kościoła. Po opuszczeniu szkoły, niestety, związek z Kościołem bardzo często zrywa. Szczególnie daje się to zauważyć wśród proletarjatu wielkich miast. Dla niego Kościół staje się jakąś partją wrogą, którą należy bezwzględnie zwalczać. Ale i po chrześcijańsku usposobiony młodzieniec niejednokrotnie formuje swe przekonanie gdzieindziej, a nie w Kościele. Podstawy tego zjawiska leżą częścią w samym Kościele. Młodzież w wieku dojrzewania ustosunkowywa się względem każdego autorytetu niechętnie, a więc tak samo i do Kościoła. Rozmaite ze strony młodzieży padają zarzuty pod adresem Kościoła: np. że Kościół się przeżył, — nie postępuje naprzód, — formy i zwyczaje przeżyte stara się narzucić młodzieży — życie kościelne jest pełne obłudy i faryzaizmu. Bez względu na te zarzuty, opierając się na zdaniach bardzo poważnych autorów, można śmiało powiedzieć, iż Kościół katolicki w porównaniu do innych wyznań

chrześcijańskich, posiada najwięcej danych, by młodzież utrzymać w stanie życia religijnego. Przyczyniają się do tego rozmaite czynniki życia katolickiego; liturgja, muzyka, malarstwo, mistyka i t. d. Największem może tu niedomaganiem jest niezrozumienie duszy młodzieńca.

Wszystkie, wspomniane dotąd, właściwości religijno-duchowego rozwoju młodzieży muszą, przy równomiernem ich uwzględnieniu, posłużyć do harmonijnego wyrobienia religijnej osobowości w młodzieńcu, — do samoistnego w nim życia religijnego. Niezrównoważenie wskaże mu właściwą formę religijności, radykalizm nauczy go poznawać głębokość prawd religijnych; problematyzowanie powstrzyma go przed wydawaniem niedojrzałych sądów; skłonność do skrupułów wskaże mu powagę boskich rządów; mistycyzm uczyni go niezależnym od otoczenia; aktywizm pobudzi do działalności religijnej; protest przeciw przymusowi należy wykorzystać do rozwinięcia samoistnego religijnego życia; upodobanie w samotności może mu zapewnić w trudnościach należyty spokój.

Źródłem, skąd wypływają wszystkie, omawiane wyżej zjawiska, są ukryte wewnątrz człowieka skłonności, które budzą się w nim w początkach wieku dojrzewania. Do takich, w pierwszym rzędzie, należą skłonności religijne. Brak ich w człowieku należy uważać za coś anormalnego, aczkolwiek ich siła, zasięg i treść u różnvch osób jest różna. Po obudzeniu się tej religijnej skłonności, młodzieniec patrzy na religję, jako na przekazane sobie najwyższe dobro i w niej szuka zaspokojenia swoich religijnych potrzeb. Jeżeli dotąd był izolowany od prawd religijnych, to teraz dojdzie sam do pierwszych prymitywnych poglądów i pojęć religijnych. Być może, iż co się tyczy urzeczywistnienia życia religijnego, młodzieniec natrafi na niejedną trudność, nieraz znajdzie się na rozdrożu, jednak, naogół moment religijny będzie usiłował w nim zająć pierwsze miejsce, przesłoni wszystkie inne dziedziny jego życia. Prawda, w tym rozwoju mogą być wahania, postęp i zastój jest to całkiem naturalne. Wyciągać stąd jakieś wnioski, jakoby wiek młodzieńczy nie sprzyjał rozwojowi życia religijnego, byłoby przedwczesnem i niesłusznem. Naogół młodzież jest więcej religijną, niżeli to na pierwszy rzut oka się zdaje.

W każdym bądź razie wiek dojrzewania jest to czas wielkich duchowych potrzeb młodzieńca. Wszyscy, którzy pracują na polu wychowania, w te potrzeby młodzieży winni się wczuwać i przychodzić jej z pomocą. P.

SCHULE UND ERZIEHUNG; 1931 zesz. 4.

W a r t. o o s z c z ę d n o ś c i a c h w s z k o l n i c t w i e (w Niemczech) zaznacza Dr. Lichius, że nie trudne warunki ekonomiczne roztrzygać powinny o wewn. organizacji szkół, lecz wartości duchowo - kulturalne.

Z nast. art., traktującego „o katolikach angielskich i ustawie szkolnej z r. 1930-1" dowiadujemy się, że kat. w Anglji mają 1164 szkół powsz., do których uczęszcza 368.386 dzieci. Przy obradach nad nową ustawą szkolną, według której dzieci do 15 lat uczęszczać muszą do szkół elem., domagali się w parlamencie ang. katolicy, aby wskutek powstających nowych ciężarów w szkolnictwie, ich (prywatne) szkoły tą samą zapomogę ze strony państwa otrzymywały, co państwowe. Ich wniosek uchwalono. Katolicy zgodzili się na żądanie, aby państwo powoływało nauczycieli pod warunkiem, żeby ich kat. szkoły otrzymywały nauczycieli kat: „Mamy swój światopogląd — oświadczył ich mówca — i uważamy za konieczność, aby nasze dzieci poznały ten światopogląd w młodych latach, uczęszczając do szkoły. Ale jesteśmy przekonani, że to poznanie może im być udzielone tylko przez kat. nauczycieli. Na ostatniem zgromadzeniu kat. niem. (w 1931 r. w Norymberdze) wskazano na konieczność, aby w każdej parafji powstały koła rodzicielskie; nad zrzeszeniami rodziców, nad ich pouczeniem pracuje kat. organizacja szkolna, istniejąca już 20 lat.

Kat. uniwersytet w Pekinie, zał. i prowadzony przez ameryk. benedyktynów, otrzymał w ub. r. od rządu chińsk. wszelkie prawa, przysługujące wszechnicom państwowym.

Ks. Wł. K.

Bolton. LA VOIE SPIRITUELLE ENSEIGNÉE AUX PETITS Paris. Desclée. 1931. str. 323.

Wśród nowości pedagogiki katolickiej wyróżniło się dziełko Matki Bolton p. t. „Spiritual Way", które cieszy się wielkiem wzięciem w Stanach Zjednoczonych, a następnie w przeróbce francuskiej rozpowszechnia się we Francji i w Belgji. Nie jest to zwykły wykład katechizmu, lecz prosta i praktyczna metoda życia religijnego w 20 lekcjach szczegółowo opracowanych.

Zaczyna się tak: Przypuśćmy, że jesteś stolarzem, a ja chciałbym zamówić u ciebie pudełko. Powiedz mi, jakich ci potrzeba narzędzi i materjału: chłopiec odpowiada: drzewa, gwoździ, młotek i t. d. Jeżeli mamy przad sobą dziewczęta, nauczycielka pyta: „Przypuśćmy, że jesteś dobrą krawcową i chciałabyś uszyć sukienkę dla lalki. Co ci potrzeba do tego? Materjału, nici, igły, nożyczki, ozdoby i t. p. (odpowiedzi dzieci drukowane są czerwono).

Pytania idą dalej. A skąd wiąć narzędzi, materjał? Co będzie, jeśli ich w domu niema? A czy bez tych narzędzi bez materjału możnaby coś zrobić? Widzicie zatem, że człowiek nic nie może zrobić z niczego — to tylko Bóg jeden to może.

Więc kiedy chciał Bóg stworzyć ziemię i drzewa i kwiaty, to rzekł:

Niech zrodzi ziemia ziele zielone i drzewa owoc czyniące, i stało się tak. (Gen. 1,11).

Gdy zaś chce stworzyć słońce i księżyc i gwiazdy mówi tak: Niech się staną swiatła na utwierdzeniu nieba... i stało się tak (Gen. 1,14—16)

W ten sposób nauczyciel podchodzi do tematu Boga Stworzyciela, żeby pouczyć dziecię, do kogo ono należy? kogo czcić i kochać winno nadewszystko.

W 20 lekcjach, posuwając się stopniowo podobnym trybem naprowadzającym, kształci i rozwija obraz i podobieństwo Boże w młodej duszy — cel życia, porusza niebo i piekło, Trójcę Przenajśw., grzech pierworodny, grzechy śmiertelne i powszednie, Zbawiciela naszego, Najświętszą Marję, Święty Kościół powszechny, Sakramenta ze szczególnem uwzględnieniem Ofiary. (3 lekcje). Słowem całość życia duchowego przeprowadzono umiejętnie i praktycznie w tem dziełku. Nic dziwnego, że zyskało ono wielką popularność i co więcej jeszcze, pochwałę i błogosławieństwo Ojca św. Piusa XI-go.

Wg.

ROCZNIKI KATOLICKIE NA ROK 1932. Skład główny u autora w Poznaniu.

Ukazał się już dziesiąty z kolei tom Roczników Katolickich ks. rektora Cieszyńskiego, które witamy zawsze z upragnieniem, jako niezbędną pomoc przy nauczaniu historji Kościoła. Zawierają one bowiem wszystko, co potrzebne jest do zdania sobie sprawy z aktualnego stanu katolicyzmu na świecie, gdyż omawiają szczegółowo rozwój i życie Kościoła w poszczególnych krajach, a czynią to w sposób wyczerpujący i objektywny. Podziwiać trzeba zaiste wyjątkowy talent autora i jego zdolność wnikania w treść oraz istotę życia Kościoła we wszystkich częściach świata, która przecież bywa najrozmaitsza i nawet dla tubylców jest nieraz trudna do pochwycenia.

Ostatni tom chlubnie świadczy o ciągłym postępie autora i coraz lepszem orjentowaniu się jego w rozwoju katolicyzmu, w kraju i zagranicą. Zwłaszcza znajomość stosunków zagranicznych podziwiać należy, czytając rocznik ostatni. Zawiera on bardzo trafne spostrzeżenia o rozwoju Kościoła w Niemczech, we Francji, w Hiszpanji, w Czechosłowacji, w Irlandji i na Litwie, a także w Meksyku i Ameryce Północnej i Południowej, wreszcie w Azji. — Widać, że autor czerpie swe informacje z najlepszych żródeł, a przytem z autopsji i osobistego zetknięcia się z zagranicą, co daje mu możność dotarcia do najwybitniejszych znawców historji kościelnej, wskutek czego wy-

wody jego są nacechowane prawdą objektywną. Taki objektywizm posiadają przedewszystkiem pisarze angielscy to też widzę u autora pewne pokrewieństwo z nimi, a przedewszystkiem z Chestertonem. Trzeba bowiem wiedzieć, że ks. Cieszyński ma wybitny talent pisarski, i książki jego czyta się jak powieść. Styl ma jasny i żywy, nieraz nawet ponosi go żyłka pisarska i wtedy z suchego kronikarza zamienia się on w bujnego i gorącego epika to właśnie dzieła jego czyni tem przyjemniejsze w czytaniu.

Wertując starannie cały ten tom dziesiąty o 470 stronach pod względem językowym, znalazłem tyłko jeden rusycyzm na str. 212: „Tak Artur Criffih... jak Michał Collins zginęli w sposób tajemniczy." Pozatem dzieło całe cechuje poprawna polszczyzna, co tem bardziej podkreślić należy, że autor, władając kilkonastoma językami, wciąż cytuje pisarzy zagranicznych i przytacza ich zdania w polskiem tłomaczeniu, co utrudnia mu kontrolę nad językiem. Jedyny zarzut, jaki możnaby zrobić autorowi, to brak należytych informacyj o ruchu katolickim wśród naszej młodzieży, który przecież jest bardzo silny w Polsce i do którego przywiązujemy wielkie nadzieje. Przypisać można temu, że dotąd brak nam dostatecznych wskazówek i źródeł pod tym względem, Teraz dopiero-już po wyjściu Roczników; ukazała się pierwsza praca informacyjna pod tym względem, „Młodzież katolicka" Nr. 1 rok I. Warszawa-Lwów. Nie wątpię że Autor w następnym tomie sięgnie do tego wydawnictwa i powie nam coś więcej o ruchu odrodzeniowym w Polsce.

Niepotrzebnie przytem autor mówi pod koniec nowego dzieła o wewnętrznem rozdarciu obozu katolickiego w Polsce na dwa obozy (str. 429), bo takiej sytuacji u nas niema. Rozdarcie takie istnieje tylko w polityce, a obozu ściśle katolickiego u nas dotąd niema ani w sejmie, ani w senacie — wytworzy go dopiero w przyszłości młode pokolenie które obecnie wprawia się dopiero i ćwiczy do tych zapasów.,

Ks. Dr. Jan Ciemniewski.

Brat J a n d e C a u l i b u s „ROZMYŚLANIA O ŻYCIU JEZUSA CHRYSTUSA", Katowice, Wydawnictwo Św. Augustyna, 1932, stron VII+306 — w formacie 27x19 cm — cena egz. oprawnego w płótno: Zł. 52.; przy zapłacie całości gotówką z góry 10% taniej.

Muszę rozpocząć od tych słów, które położyłem na czele polskiego wydania tych „Rozmyślań": z całą siłą narzuca się pytanie dlaczego i poco wydajemy książkę z przed sześciu wieków? Czy może liczyć na czytelników — dziś — dzieło, mające za sobą kilkaset lat? Żyjemy przecież w pościgu za nowością i sensacją...

7 całą świadomością jednak w takiej właśnie chwili dziejowej, kiedy olbrzymia większość ludzi żyje „na powierzchni";

przychodzimy... z rozmyślaniami, z zaproszeniem do zastanowienia się i wstąpienia w głąb własnej duszy.

Pierwszorzędnym przedmiotem rozmyślania jest i będzie zawsze życie Jezusa Chrystusa Pana — ta najpotrzebniejsza lekcja biednej duszy współczesnej, dręczonej niepewnością i szarpanej sprzecznemi prądami.

Sięgnęliśmy do skarbca dalekiej przeszłości po książkę, która przez długie lata była „spiżarnią duchową" dla całych pokoleń. *Była ona w średniowieczu książką modlitewną ludu, powszechnie używaną i cenioną „jakoby piąta ewangelja"*.

Była stale przepisywaną i tłumaczoną na wszystkie kulturalne języki, a później — z wynalazkiem druku — wydawaną była niezliczone razy. Wszyscy pisarze religijni średniowiecza, a zwłaszcza kaznodzieje znają to dzieło i korzystają z niego, jako ze źródła niewyczerpanego. Również dwa późniejsze najwybitniejsze opisy życia P. Jezusa: Ludolfa z Saksonji i Marcina z Kochem oparte są na Rozmyślaniach Jana de Caulibus.

Rozmyślania te dostarczały wątku średniowiecznym dramatom religijnym, zwłaszcza przedstawieniom pasyjnym. Również malarstwo i rzeźbiarstwo średniowieczne pozostaje pod silnym wpływem tych Rozmyślań — jak dowiódł Gillet.

Rozmyślania Jana de Caulibus obejmują 93 rozdziały, mimo, że tchną wszystkie dziwną i uderzającą prostotą, płynącą z żywej wiary dziecięcej, nie pozbawione są głębi, która pobudzić może do zastanowienia — nie tylko prostaczka.

Bardzo często cytuje autor (brat Jan de Caulibus, pochodzący z San Geminiano we Włoszech, franciszkanin) swego ulubionego św. B e r n a r d a, wraca doń ustawicznie i aż się usprawiedliwia (na str. 132) z tego powodu przed św. Klaryską, dla której napisał tą książkę. Mówi tam o św. Bernardzie; „był to przecież potężny mówca, opromieniony mądrością Ducha Świętego i jaśniejący świętością". Wobec dobrego doboru i wobec wartości wewnętrznej podawanych wyjątków z dzieł św. Bernarda — cytaty te ani nie rażą, ani nie nudzą.

Zewnętrzna szata książki wspaniała! Oprawa piękna, 16 cennych ilustracyj według mistrzów malarstwa i rzeźby, którzy (mniej lub więcej) pozostawali pod wpływem Rozmyślań brata Jana, ale przedewszystkiem bezkonkurencyjne wykonanie typograficzne, które przynosi chlubę prawdziwą znanej drukarni W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. — *)

Oto walory dzieła, które musimy nazwać „świętem ryzykiem" w okresie stagnacji na rynku księgarskim. Wydawcy liczą na zrozumienie wartości nieprzeciętnych, które żywem echem biją z pod patyny wieków...

Ks. Henryk Weryński.

---

*) Zamówienia kierować pod adresem: R. Borys, Katowice 3, ul. Wojciechowskiego 49.

NOTATKI BIBLJOGRAFICZNE

Adam Galiński: POEZJA POLSKI ODRODZONEJ (Łódź Neumiller) 1931 str. 416.

Książka składa się z dwu części. W pierwszej podaje autor wyjątki pism poezji współczesnej, w drugiej zaś daje kilka rozważań na temat najmłodszej literatury polskiej i zagranicznej oraz omawia zrzeszenia (grupy) poetyckie, daje charakterystyki literackie poetów niezrzeszonych. W dodatku podaje aparat naukowy i bibljograficzny.

Dla pracowników oświatowych, publicystów, bibljotekarzy, polonistów rzecz niewątpliwie ciekawa, dla szerszych kół, a zwłaszcza dla młodzieży nieużyteczna wobec niewyjaśnionej, często wątpliwej wartości poszczególnych prób literackich.

Polecone dla czytelników o wyższym poziomie intelig.

Buckingham: PRACA BADAWCZA NA TERENIE SZKOŁY (Bibljoteka Przekładów Dzieł Pedagogicznych t. 16) Książnica — Atlas Lwów 1931 str. 376.

Pewne wiadomości umieszczone w książce Buckinghama mogą zainteresować szersze koła pedagogiczne, większość natomiast rozważażań jest tak specjalna, że tylko osoby, oddające się naukowym badaniom dydaktyki znajdą interesujące szczegóły. Książka odraża ponadto cudzoziemskimi sposobami myślenia i mechanizacją życia umysłowego, która nie przekona europejczyka, wykarmionego na starych pomnikach kulturalnych.

Mieczysław Guranowski: KOBIETY BIBLIJNE. Gebethner i Wolff. Warszawa. Na korowód kobiet biblijnych, który przewija Guranowski przed wzrokiem czytelnika składają się takie postacie, jak Ewa, Agar, Rebekka, Rachela, Debora, Dalila Ester, Ruth, Sulamith, Judyth. Wartość literacka tych portretów jest wybitna. Sztuka, naturalistycznie pojęta, kłóci się tu, niestety, z pietyzmem, którego domagają się czołowe niewiasty Starego Testamentu i święte księgi Biblji.

Dlatego dla bibljotek może książka ta być tylko dozwolona przy zachowaniu zastrzeżeń co do wieku, inteligencji i obyczajowości czytelników.

G. Ferero: PRZEMOWY DO GŁUCHYCH. Przekł. autor. dr. J. Kuryłowicza. Poznań. Wydawnictwo Polskie Wegnera. Str. 116

Uczony profesor historji daje w niniejszej broszurze owoc przenikliwych swych dociekań nad duchem naszych czasów. Wyzwolony zupełnie z przesądów, dominujących w mózgach współczesnych, jasno widzi zło we wszechwładnem panowaniu maszyn, w nadmiernej pożądliwości, w zbytniej niestałości obyczajów, w niesprawiedliwości kapitalizmu, a zbawienie widzi w dążeniu do doskonałości (jakościowej), w jasnem uświadomieniu sobie celu życia i granic między złem a dobrem, w obniżeniu stopy życiowej, w powrocie do czasów Chrystusowych.

Książka zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie.

Zofja Kossak-Szczucka: TOPSY I LUPUS. Wydawnictwo Polskie Wegnera Poznań.

Dobrze się dzieje, że dla młodzieży piszą książki najlepsi autorzy. Kossak-Szczucka, która obdarzyła literaturę polską wybitnemi powieściami historyczneni, obecnie daje młodszej dziatwie do lat czternastu znakomite opowiadania o dwu harcerzach, o zwierzętach, o cyrku, czyli o przedmiotach, które muszą zainteresować każdego chłopca. *Ks. Dr. St. Abt.*

Ks. biskup Gotthardt O. M. N. OKAWANGO. Wyprawy misyjne w Afryce Południowej. 1931. Wydawnictwo oo. oblatów M. N. Poznań.

Okawango jest to rzeka, płynąca na granicy pomiędzy przedwojenną niemiecką kolonją w południowo-zachodniej Afryce a portugalską Angolą. I to nie bylejaka rzeka, bo nie znika ona w pewnych porach, ale płynie stale przez cały rok. Obfituje w ryby, ale i w krokodyle. Mieszkańcy doliny Okawango, oczywiście czarni, należą do wielkiej rodziny Bantu. Opowiadanie podaje historję założenia tam stacji misyjnej przez niemieckich misjonarzy z zakonu oo. oblatów.

Czyta się tę książeczkę z wielką przyjemnością i z niemniejszem zainteresowaniem. Te rozmowy z murzynami i ich wodzami, podróże misyjne, zupełnie przypominające Drogę Krzyżową, niebezpieczeństwa na każdym kroku od ludzi, dzikich zwierząt i chorób, właściwych krajom gorącym a szczególniej od febry! Jakże małe wydają się potem te nasze dolegliwości podróży do chorych, do szkoły i t. p.

Ci czarni wodzowie i królikowie zupełnie przypominają europejskich. Taksamo są chciwi, a ich ministrowie taksamo łżą i perfidyjnie przewlekają pertraktacje. Ogromnie lubią dawać słowo „uroczyste" i taksamo potem go nie dotrzymują.

Książeczka niniejsza należy do cyklu wydawnictwa „Bibljoteki misyjnej oo. oblatów", rozpoczętego w tym roku. Wydane przed „Okawango" trzy tomiki doznały bardzo życzliwego przyjęcia, a ostatnia opowieść również będzie miała niewątpliwie powodzenie. Wyborna lektura dla młodzieży.

Ks. Dr. M. Szkopowski.

Bohdan Dyakowski. BADACZ DALEKIEJ PÓŁNOCY (Benedykt Dybowski.) Nakład księgarni św. Wojciecha. Poznań 1931.

Uczony działacz, powstaniec, podróżnik w jednej osobie! Zesłany na Syberję bez żadnych środków, sposobami najprymitywniejszemi prowadzi badania nad jeziorem Bajkalskiem, czyniąc nowe odkrycia, które dla nauki stają się rewelacjami, zaprzeczającemi dotychczasowym twierdzeniom uczonych rosyjskich; na łodzi swojej rcboty przepływa dla celów naukowych tysiące kilometrów po rzekach syberyjskich, przemierza bezmierne przestrzenie lądowe, badając, zbierając niezliczone okazy, które posyła do kraju ojczystego. Jakiż przykład dla młodzieży niezwyciężonego hartu charakteru i siły woli. Pozatem ma czas na działalność dobroczynną: jako doktór leczy najczęśćiej bezinteresownie ludność miejscową, pomaga w jej potrzebach, zyskując sobie cześć i miłość tak, że gdy po powrocie obchodzi jubileusz, kamczadali przysyłają mu jakiś niezwykły okaz do zbiorów.

„Zasługi jego i on sam cały stanie przed nami, powiada autor, z tą swoją żelazną wytrwałością i z tą duszą pełną miłości do ludzi, jeżeli przebiegniemy dzieje jego żywota; niema żadnych nadzwyczajności — jest tylko codzienna, wytrwała praca, codzienne pełne hartu zmaganie się z przeszkodami, stawianemi przez przyrodę i ludzi, codzienne pełne trudu życie w walce z pierwotną przyrodą, ale opromienione zapałem do wiedzy i miłością do ludzi, pełne bohaterstwa i zaparcia się siebie dla wielkich idej-szczęścia Ojczyzny, dobra nauki i dobra ludzkości, słowem życie skrojone na mickiewiczowską modłę „siły mierzonej na zamiary“.

Ks. Dr. M. Szkopowski

SZKOŁA, organ stow. chrześć- narodowego nauczycielstwa szkół powszechnych, zeszyt 3, zawiera cenne materjały do gruntownej dyskusji nad organizacją szkolnictwa. Przedewszystkiem więc art. J.Dzięcioła p. t. Ustrój szkolnictwa w Prusach; W. Sterna. Ustrój szkolnictwa Francuskiego (o Austrji a właściwie o Wiedniu podano wiadomości w zeszycie 5-tym „Szkoły“ r. 1931.)

NAUCZYCIEL POLSKI dwutygodnik stow. chrześć-narodow. nauczyćielstwa szkół powszechnych. Nr. 5 żywo odzwierciadla zainteresowanie sfer nauczycielskich projektami reform szkolnych. W artykułach: „ograniczenie praw dobrze nabytych“, „Nowy cios” i „Jednolity front urzędniczy” omawia projekt noweli do Ustawy emerytalnej, wniesiony na obecnej sesji sejmowej. Art. „O sprawiedliwy ustrój szkolnictwa“ wykazuje niebezpieczne strony projektu, który, utrudniając kształcenie, może wywołać większy antagonizm między wsią a miastem, umożliwi jeszcże większy dopływ młodzieży niepolskiej do szkół średnich etc.

Skrzynka korespondencyjna

ODPOWIEDŹ KS. OBSERWATOROWI.

Czy za usprawiedliwioną należy uważać nieobecność duszpasterza na lekcji z racji:

1) nieprzysłania koni przez gminę;
2) katastrofy żywiołowej.

Ad 1. Uprzejmie odsyłam Szanownego Księdza do rozwiązania sprawy podwód w poradach prawnych (Miesięcznik Katechetyczny, r. 1931. zesz. VI, VII, str. 294, 297),

Mojem zdaniem niema podstawy prawnej do usprawiedliwienia opuszczonej lekcji z racji nieprzysłania koni przez gminę, gdyż prawo nie przewiduje u nas ułatwień w lokomocji na lekcje dla nauczyciela.

Ad. 2. " Ad impossibile nemo tenetur " - wobec wyraźnego brzmienia szczegółowego prawa za usprawiedliwioną uważa się nieobecność duszpasterza na lekcji, spowodowana eksportacją zwłok lub wyjazdem do chorego (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P., 1926, Nr. 13, poz. 169, 34), tembardziej przeszkoda natury żywiołowej prawnie stanowi usprawiedliwienie opuszczenia czynności urzędowej z ogólnej zasady "vis maior".

J.

KATECHETYCZNE VARIA.

Z nowego Katechizmu kard. Gasparri'ego, Roma 1930, Catechismus Catholicus.

Jakie jest V przykazanie kościelne?
Ecclesiae clerique necessitatibus subvenire L. c. str. 20.
Quid est peccatum mortale?
Peccatum mortale est legis transgressio scienter et libere commissa cum conscientia gravis obligationis.
Jak należy to określenie dobrze po polsku wyrazić?
Ł. c. str. 28. X. T. B.

Kronika

* Dzień każdy przynosi nowy szczegół w tej doniosłej walce, która się toczy dokoła szkoły polskiej katolickiej. Miesięcznik z natury rzeczy nie może nadążyć za dziennikami. W poprzednim zeszycie zaznaczyliśmy w ogólnej formie owe dziwne metody, któremi posługiwano się przy tworzeniu nowych programów dla nauki religji. W niniejszym zaś numerze podajemy we wstępie do art. ks. Biskupa Godlewskiego kontury nowego programu i różnice najbardziej widoczne, które zamierza wprowadzać.

W dziale „Z życia i ze szkoły" umieszczamy dokument wielkiego znaczenia t. j. list Najdostojniejszego Episkopatu do posłów katolickich w sprawie szkolnej oraz podstawowe rozważania ks. Dr. Thullie, dotyczące ustroju szkolnictwa.

Przeżywamy te same trudności, które dały przed kilkoma laty asumpt do wydania Encykliki o wychowaniu. Dla katolickiej pedagogji tam a nie gdzieindziej szukać należy światła i właściwej drogi.

* Wśród poważnych i dręczących zagadnień chwili obecnej nie pora na wewnętrzne spory i kłótnie — nie możemy jednak pominąć milczeniem nieżyczliwej notatki „prefekta", uwłaczającego nam z za płota powyższego pseudonimu w „Gazecie Kościelnej", którą nadesłał nam z oburzeniem jeden z naszych czytelników.

Owego zamaskowanego „prefekta" d z i w i wiersz Jana Arta p. t. „Niewidzialna audjencja" (luty b. r.). Przytacza on nawet dwie pierwsze i ostatnią strofę. Co go tak „zdziwiło" w tych strofach? — czy pomysł audjencji, na którą „chadza z Polski po gwiazdach" serce poety? — czy porównanie Namiestnika Chrystusowego do Hostji św., która jest czczona przez wiernych i lżona przez wrogów — podobnie jak osoba Ojca św.

Nie zgadniesz czytelniku, bo serce owego „prefekta — Zoila" dziwi się tylko i szuka skrzętnie... dalszych „braków". Przerzuca się raptem z pierwszej stronicy na ostatnią i dochodzi bystrze do wniosku, że autorem wiersza jest ksiądz. To spostrzeżenie wydało mu się tak druzgocącym argumentem, że, dotknąwszy tylko ogólnemi słowy przykładów zbyt średniowiecznych w Rekolekcjach, zdąża do ogólniejszych jeszcze konkluzji co do wartości Miesięcznika.

Księże „prefekcie" oprócz Twego głosu posiadamy liczne oceny zwierzchników naszych, czytelników i prasy warszawskiej i krakowskiej, które podnoszą z zainteresowaniem „Miesięcznik Katechetyczny".

Nie uchylamy się od krytyki, lecz gdyby Ci, księże „prefekcie", rzeczywiście leżało na sercu podniesienie poziomu naszego czasopisma — to zwróciłbyś się wprost do redakcji, jak to czyni wielu naszych kolegów, nadsyłających cenne uwagi i spostrzeżenia.

Wychowanie i praca skupiająca sie w naszem piśmie są dziełem społecznem a nie dziełem jednostki.

* Dzięki bytności Ks. Red. Zamykala na niedawnym zjeździe katol. pisarzów w Warszawie, a również dzięki inicjatywie ks. L. Biłki z Poznania, który specjalnie zajmuje się sprawą zakładów wydawniczych katolickich u poszczególnych narodów słowiańskich, nawiązaliśmy kontakt z redakcją Miesięcznika katechetów czechosłowackich p. t. Vychovatelske listy.

Pośrednikiem w tej pracy, ku zbliżeniu się wzajemnemu zmierzającej, jest ks. Jan Mlcoch, katecheta z Ołomuńca i członek redakcji, który nadesłał nam „Vychovatelske listy" a wzamian będzie referował nasz Miesięcznik na łamach V. L.

Miesięcznik czechosłowacki przestawia się interesująco i bogato Szczegółowe sprawozdanie podamy później. Tymczasem zaś notujemy z radością ten pierwszy zwiastun naszej jedności w wierze i pracy szkolnej na ziemiach słowiańskich. Mamy nadzieję nawiązać jeszcze bliższy kontakt z Chorwatami, Słoweńcami, Słowakami, których adresy posiadamy. Co do Rusinów w Małopolsce i na Rusi Przykarpackiej najlepiej mogą nas poinformować nasi współpracownicy lwowscy.

Instytut Pedagogiczny w Katowicach. Dzięki inicjatywie T. N. S. W. i przy poparciu wszystkich organizacyj nauczycielskich, działających na terenie województwa śląskiego, powstał w r. 1928 Instytut Pedagogiczny w Katowicach, mający na celu dokształcanie pedagogiczne nauczycieli szkół powszechnych i średnich oraz zaznajomienie ich z najnowszemi zdobyczami wiedzy psychologicznej i pedagogicznej.

Najgłówniejszemu zadaniu, a mianowicie dokształcaniu nauczycieli służy Dwuletnie Studjum Pedagogiczne, na które przyjmuje się nauczycieli o pełnych kwalifikacjach, pracujących w szkołach wszystkich typów. Wykłady objęli przeważnie profesorowie Uniw. Jagiellońskiego, co daje rękojmię wysokiego poziomu nauki. Stale wykładają w Instytucie profesorowie: Kot, Bystroń, Klemensiewicz, Kłodyński, Skowron, Szuman, Jeżew ki, dalej dr. Rowid, dr. Ziemnowicz, dr. Błachowski z uniwersytetu pozı ıńskiego i wielu innych.

Słuchaczy liczył Instytut w roku 1931 przeszło 300, co świadczy o żywem zainteresowaniu nauczycielstwa śląskiego. Oprócz pracy czysto naukowej odbywają się ćwiczenia i lekcje praktyczne w licznych sekcjach i seminarjach. Instytut utrzymuje się z opłat słuchaczy jakoteż z subwencyj województwa.

W zarządzie T-wa Instytutu Pedagogicznego, który się składa z 10 członków, zasiada 4-ch członków T. N. S. W. (prezes i sekretarz), 3-ch członków P. Z. N. S. P. (wiceprezes), 3-ch z Chrz, St. Nauczycieli szkół powszechnych (skarbnik). Do Kuratorjum Instytutu wchodzi także przedstawiciel Kurji Biskupiej w osobie Ks. prałata Milika, wizytatora religji. Dzięki jego usilnym staraniom odbył się w r. 1931 szereg wykładów z dzedziny sktualnych zagadnień w dydaktyce nauki religji. Oto program:

I. Prof. Uniwers. Jagiell. Ks. Prałat Dr. Antoni Bystrzonowski:
1) „Osobistość nauczyciela religji i jego kwalifikacje moralne, naukowe i prawne". — 2 godz.

II. Prof. Uniwers. Jagiell. Ks. Dr. Konstanty Michalski:
2) „Światopogląd i wychowanie" — 2 godz.

III. Prof. Uniwers. Jagiell. Ks. Dr. Władysław Wicher:
3) „Główne czynniki wychowawcze etyki chrześcijańskiej a) modlitwa, b) Praktyki religijne" — 2 godz.
4) „Zagadnienia seksualne w nauczaniu religji" — 1 godz.
5) „Sport i ćwiczenia fizyczne jako zagadnienie wychowawstwa chrześcijańskiego" — 1 godz.
6) „Podstawowe zagadnienia rodziny i ich związek z nauczaniem religji" — 1 godz.
7) „Podstawowe zagadnienia społeczne w łączności z nauczaniem religji" — 1 godz.

IV. B. Doc. Fakult. Teolog. w Tarnowie Ks. Radca W. Gadowski:
8) „Nauczanie elementarne — Poglądowość w nauce religji" — 2 godz.
9) „Badanie i uwzględnianie indywidualności uczniów" — 1 godz.
10) „Tworzenie asocjacyj wszechstronnych" — 1 godz.
11) „Memoryzowanie" — 1 godz..
12) „Budzenie postanowień religijno-życiowych" — 1 godz.
13) „Koncentracja w nauce religji" — 1 godz.
14) „Jak się uczyć katechizmu" — 1 godz.
15) „Szkoła pracy w nauczaniu religji" — według metody Ks. Adrjana — 2 godz.
16) Lekcje praktyczne.

Na powyższe wykłady uczęszczali przedewszystkiem świeccy nauczyciele i nauczycielki szkół powszechnych, którzy tutaj w górnośląskiej części diecezji katowickiej wskutek braku kapłanów prawie we wszystkich szkołach powszechnych udzielają nauki religji. Największego kontyngentu słuchaczy dostarczyło naturalnie Chrz. St. Szkół powszechnych. Niewiadomo dotąd czy również i w bieżącym roku odbędą się wykłady z dydaktyki nauk religji. Jest to ogólnem życzeniem uczestników zeszłorocznego kursu.

Przy Instytucie istnieje bibljoteka dzieł pedagogicznych oraz czytelnia czasopism, dostępna dla wszystkich, licząca 49 czasopism pedagogicznych i psychologicznych polskich, niemieckich, francuskich, angielskich i włoskich.

Instytut pedagogiczny wydaje także własne czasopismo p. t. „Chowanna”, mające za cel publikowanie wyników badań naukowych z dziedziny pedagogji.

Ks. Dr. S.

ZAWIADOMIENIE OD ZARZĄDU.

Zarząd Związku podaje do wiadomości, że wydał nowe wydanie „Statutu Związku Diecezjalnego Kół Księży prefektów“ oraz, w myśl uchwały z sierpnia 1920 r. „Ważniejsze uchwały i postanowienia Związku Diecez. Kół Ks. prefektów w Polsce z lat 1919—1931.“— Cena obydwóch broszurek łącznie 50 gr. —

* **Akademja Papieska w Warszawie.** Cały kraj nasz katolicki obchodził i obchodzi jeszcze 10-lecie pontyfikatu Ojca św. Piusa XI. Prasa codzienna podaje zewsząd wiadomości o akademjach Papieskich, które świadczą o wiernem przywiązaniu młodzieży i starszych pokoleń do Namiestnika Chrystusowego.

Uroczystą akademję w Warszawie zaszczycili swoją obecnością J. Em. Ks. Kard. Kakowski J. E. Ks. Arc. Marmaggi, Nuncjusz apostolski w Polsce, miejscowi ks. ks. biskupi, przedstawiciel Min. W. R. i O. P. ks. prał. Ciepliński, Prezydent miasta, Kurator Okręgu Warsz. p. Pytlakowski wielu przedstawicieli świata szkolnego z pośród dyrektorów, wizytatorów i profesorów. Zagajał ks. Dr. M. Węglewicz, poczem orkiestra odegrała hymn papieski i narodowy. Prof. Konrad Górski miał cenny wykład o działalności Piusa XI-go, dając syntezę najważniejszych encyklik: o rodzinie chrześcijańskiej, o wychowaniu młodzieży, o misjach zwł. we wschodniej Europie i zakończył gorącym apelem do akcji katolickiej i apostolstwa świeckich.

W podnisłym nastroju słuchano śpiewów i deklamacji, wykonanych przez artystów opery. Przemówił wreszcie przedstawiciel młodzieży akademickiej p. Fabiani, wyrażając swe szczęście, że należy i przemawia w imieniu dzisiejszego młodego pokolenia, które jawnie i gorąco wyznaje wiarę św.

Pod koniec akademji zeszedł na podjum J. E. Ks. Nuncjusz Marmaggi i wypowiedział porywające przemówienie do zebranej młodzieży, które tłómaczone było natychmiast na polskie. „Znam dzieje Waszej Ojczyzny, mówił Dostojny Orator, i wiem, że u Was szkoła i Kościół były zawsze zjednoczone. W was płynie krew św. Stanisława Kostki i tylu świętych męczenników. Z pociechą i radością w sercu zaniosę Ojcu św. wasze hołdy i uczucia wierności i przywiązania a wzamian od Niego i w Jego Imieniu wyrażam pragnienie, aby Polska stała się Bożą, odrodzoną i szczęśliwą”. Poczem udzielił zebranym błogosławieństwa, które całe audytorjum przyjęło na klęczkach w wielkiem skupieniu ducha. Około 200 sztandarów szkolnych i korporacyj akademickich pochyliło się kornie przed znakiem krzyża. Młodzież i jej wychowawcy dziękowali niejednokrotnie X. X. Prefektom za tak podniosłe chwile. Głównemu organizatorowi ks. F. J. Kozłowskiemu wraz z komitetem należy się serdeczna wzmianka wdzięczności za pracę, jak również ks. H. Kalczyńskiemu za piękny portret Papieża, który zdobił w czasie Akademji Filharmonję Warszawską.



Ś. P. KS. WACŁAW KALINOWSKI

W dn. 30 stycznia b. r. umarł w Warszawie ś. p. ks. Wacław Kalinowski, znany ogółowi ks. prefektów przedewszystkiem jako autor podręczników do nauczania religji.

Urodził się w 1881 r. w Łowiczu; ukończył gimnazjum realne w swem rodzinnem mieście. W 1899 r. wstąpił do Seminarjum duchownego w Żytomierzu; po jego ukończeniu wyjechał do Petersburga, do Akademji Duchownej na wyższe studja teologiczne, a potem do Louvain na studja filozofji. Jako doktór filozofji i kandydat teologji stanął do pracy. Rozpoczął ją na stanowisku profesora filozofji w duchownem seminarjum w Żytomierzu. Niebawem przeniósł się do Kijowa. Tutaj obok pracy czysto kościelnej i prefektowskiej w szkołach, oddał się pracy pisarskiej, a nawet przystąpił do wydawania miesięcznika „Lud Boży". W pismo to włożył dużo energji, pracy i myśli.

Wsparty przez grono życzliwych mu kapłanów, postawił swój miesięcznik na należytym poziomie. Zyskał też uznanie w szeregach licznej kolonji polskiej. Te ośm lat pracy w Kijowie zaznaczyły się ujawnieniem jego zdolności publicystycznych, oraz troski o utrzymanie i podniesienie życia religijnego i moralnego rodaków. Wówczas też przez kościół, przez szkołę, przez pismo zadzierzgnął serdeczne stosunki z bardzo wielu osobami, które i w późniejszych latach, w czasie wojny i w Warszawie, szukały u niego rady i pomocy w życiu i zawsze z największem uznaniem wyrażały się o jego działalności w Kijowie.

Wybuch rewolucji w Rosji i wyjazd rodaków skłonił i jego do powrotu do Polski. Stanął w Warszawie. Tutaj odrazu wziął się do przerwanej pracy. Przez kilka lat pracował na stanowisku prefekta, poczem poświęcił się pracy dla wojska. Przez pewien czas był referentem działu oświatowego w Kurji wojskowej, a od 1923 r. do końca życia pełnił obowiązki proboszcza przy kościele garnizonowym w Warszawie. Zmiana terenu i rodzaju pracy nie zmieniły jego zapału i ukochania, a nawet je zwiększyły

i rozszerzyły. Troskliwy był o świątynię, o jej piękno, o jej odnowienie i czystość; pamiętał jednocześnie o pracy ściśle duchowej. Jak przedtem w Kijowie, tak i teraz w Warszawie zyskał duże uznanie. Ceniony i popierany był przez sfery wojskowe, które mu dopomagały w pracy nad odnowieniem świątyni; chętnie też wspierały go w jego zabiegach w organizowaniu życia religijnego w „rodzinie wojskowej", oraz w pracy duszpasterskiej żołnierzy. Cieszył się też uznaniem władz kościelnych, które ceniły w nim dobrego, dbałego pracownika na niwie duszpasterskiej. Wyrazem tego uznania było nadanie mu godności kanonika ołycniego, a później orderu pro Ecclesia et Pontifice.

Poza pracą duszpasterską w wolnych chwilach chętnie wracał do pracy pisarskiej, przedewszystkiem kontynuował tłumaczenia dzieł apologetycznych ks. Kluga. Jedne z nich „Królestwo Boże", „Syn Boży" wydał w Kijowie, inne pozostawił w rękopisie, gdyż nie uzyskał pozwolenia od autora na ich wydanie w polskiem tłumaczeniu. Ponadto pragnąc dać ks. prefektom możliwie najlepsze pomoce, przystąpił jeszcze w Kijowie do opracowania nowych podręczników do nauczania religji. Biorąc wzory z najlepszych dzieł francuskich i niemieckich, najpierw opracował „Dogmatykę" i „Etykę". Troskliwy o ich udoskonalenie, poprawiał je wielokrotnie, chętnie przyjmując uwagi współkolegów.

Również on pierwszy zrealizował w swych podręcznikach do kl. wstępnej, I, II i III „Program nauczania religji z r. 1925". Pracując nad ich przygotowaniem, pragnął nietylko zrealizować przewodnią myśl autorów programu, ale też usiłował przez piękne ilustracje, nad których doborem mozolił się niemało, wzbudzić wśrod młodzieży zainteresowanie i cześć dla religji.

W ostatnich czasach, wiedząc o kilkoletniej pracy kół prefektowskich w Wiedniu i Monachjum nad opracowaniem nowego katechizmu, dostosowanego do wymagań dzisiejszej dydaktyki, zainteresował się ich wynikami, zbliżył się do nich w Monachjum i Wiedniu. Skorzystał też z rękopiśmiennych opracowań wiedeńskich i sam przystąpił do opracowania nowego katechizmu. Wydał go też w 1930 r. p. t. „Katechizm Rzymsko Katolicki większy. Warszawa 1930." Ułożył go „zgodnie z wytycznemi szkoły twórczej i szkoły pracy i urządził powiązanie dwóch metod analitycznej i syntetycznej." Stworzył więc nowy typ katechizmu, zbliżony do wydanego w grudniu 1931 r. Katechizmu austrjackiego. Sądzę, że w niedalekiej przyszłości ten to katechizm zyska ogólne przyjęcie. —

Ś. p. Ks. Kalinowski umarł niespodzianie, po krótkiej chorobie. Ceniony był za życia za swą pracowitość, za sumienność w wykonywaniu obowiązków, za swą niezwykłą uprzejmość dla ludzi, za uczynność. Redakcja Miesięcznika traci w nim chętnego i sumiennego współpracownika. Pozostawił głęboki smutek w sercu wszystkich, którzy się doń zbliżyli. Za swą pracę, za służbę P. Bogu i ludziom requiescat in pace. *Ks. R. A.*

XXI ANNEE MARS 1932 № 3

REVUE MENSUELLE
CATHÉCHETIQUE ET PÉDAGOGIQUE

organe de l'association des cercles diocesains des maîtres de la réligion.

Pologne. Varsovie. rue Senatorska 31.

RÉSUMÉ

En tête du numéro présent nous plaçons la lettre de Son Excellence Mons. l'Evêque Adamski de Katowice envoyée avec les voeux pour l'association des cercles diocésains des maitres de la réligion.

S. E. Mons. L'évêque M. Godlewski. De l'histoire. (Considérations et réflexions)

Professeur de l'histoire de l'Eglise depuis des longues années, eut bien nous prodiguer ses remarques à ce sujet.

L'évolution que subit l'histoire au cours des siècles, et définition des conditions qui sont obligatoires pour un historien contemporain — pose des assise profondes à la discussion, qui en Pologne commence justement à s'animer sur le vaste sujet celui de la reorganisation des écoles et des programmes scolaires.

L'abbé J. Paszyna. Le ministère d'un prêtre à l'ecole primaire.

L'auteur en s'appuyant sur l'expérience des plusieurs années partage avec nous ses observation au sujet des offices de dimanche des confessions scolaires, de la préparation à la première communion et de l'action catholique en géneral sur le terrain des écoles primaires sous la forme des associations et des cércles réligieux, des bibliothèque paroissiales etc.

L'abbé Dr. C. Thullie. La crise de l'école polonaise. Cet article met en lumiére la nécéssitè — de prendre en considèration, en discutant les programmes scolaires, les motifs èducatifs, morales, qui ne sauraient selon l'auteur être remplacés par aucune amélioration des programmes ou une nouvelle organisation des écoles.

L'anniversaire du Saint Père Pie XI.

Toute la Pologne fête avec une solennitè et une ferveur toute particulière le dixième anniversaire du pontificat du Saint Père Pie XI. La presse quotidienne abonde en toute sorte d'informations concernant les académies organisées en l'honneur du Pape, et qui tèmoignent de la fidèlitè et de l'attachement de nos jeunes générations à l'égard de Celui qui est le Vicaire du Christ.

L'Académie solennelle en l'honneur du Pape qui s'est tenué le 20. II. a. c. dans la grande salle de la Filharmonie à Varsovie, a été honorée de la présence de l'Episcopat avec S. Eminence le Cardinal Kakowski le Nonce Apostolique Mgr. Marmaggi, les reprèsentants des Autoritès municipales, scolaires, des directeurs et directrices de plusieurs collèges, nombreux amis de la jeunesse etc. etc.

La jeunesse académique et la jeunesse des lycées, aussi bien masculine que fèminine venaient se poster à leur tour, portant des innombrables étendards et imprégnant toute l'assemblée d'une atmosphère grave et solennelle, qui confine à un pieux recueillement. Après une inauguration du Dr. M. Węglewicz, président de maïtres de la réligion à Varsovie, prof. Konrad Górski savait donner une vraie synthèse, courte et profonde, des l'encycliques du Saint Père. Suivit l'exècution du programme musical, spécialement choisi pour la circonstance. S. E. Le Nonce Apostolique a pris la parole, s'adressant à la jeunesse en termes sublimes. Les paroles de S. Excelence ont été traduites immèdiatement sur la langue polonaise par l'un des prêtres assistants. C'est avec une vive conscience de la profonde parenté avec l'Eglise que quittait la salle la jeunesse polonaise, emportant avec les souvénirs de la journée, le grand moment de la bénédiction apostolique.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Mieczysław Węglewicz**

Salezj. Szkoła Graf., Warszawa, ul. Ks. Siemca 6, Tel. 337-72